

**Zawsze
otwarte drzwi**Rozmowa z insp. Markiem Hebda,
komendantem wojewódzkim Policji
w Lublinie

str. 3

Zakończenie prac nad programami szkolenia zawodowego podstawowego

To nie sztuka dla sztuki

Jolanta Śliwier

Od początku istnienia Policji zastanawiano się nad nowym modelem szkolenia, który lepiej wpisywałby się w aktualną rzeczywistość. Modyfikowano istniejące programy, proponowano kolejne. Były nadchodzące i przemijające fascynacje wzorami angielskimi, holenderskimi, francuskimi, nawet amerykańskimi. W związku z otwarciem na Europę i świat zaczęto sięgać po to, co wcześniej było nieosiągalne.

Czy należy się dziwić takim praktykom? Chyba nie. Stanowiły przecież rodzaj odreagowania na hermetyczne przedtem zamknięcie i przyniosły wiele korzyści w postaci nawiązania kontaktów, naoczego sprawdzenia, jak jest gdzie indziej, poszerzenia horyzontów myślowych. Zresztą, nic nie jest dane raz na zawsze, a szkolnictwo, które się nie rozwija, nie reaguje na zmiany tego co wokół – na przykład sytuacja demograficzna czy postęp cywilizacyjny – staje się anachroniczne.

Po co i jak szkolić?

Banalne sformułowanie, że „trzeba iść z duchem czasu” jest tu ze wszech miar adekwatne. Uzupełnić je należy natomiast postulatami przydatności. Nie chodzi o zmiany dla zmian, o uprawianie sztuki dla sztuki (a jeżeli już używamy takiego określenia, to ma być do sztuki w dostownym rozumieniu użytkowa).

Decyzją 153/2003 komendant główny Policji powołał 25 czerwca zespół, liczący około 30 osób, do opracowania programu szkolenia zawodowego policjantów. W jego skład weszli przedstawiciele wszystkich szkół policyjnych, biur merytorycznych KGP, psychologowie, komendanci miejscy i powiatowi, a na czele zespołu znalazł się insp. Zbigniew Rosiak, komendant SP w Słupsku, związany ze szkołą od lat dziewięć-

nastu, a kierujący nią od 1998 roku po wygraniu konkursu na to stanowisko.

W latach dziewięćdziesiątych próbowaliśmy różnych modeli szkoleniowych i z różnym skutkiem. Zyskaliśmy jednak dzięki temu wiele doświadczenia, które dziś może zaowocować. Nie zapominałmy również, jak byliśmy i jesteśmy limitowani w naszych wyborach i decyzjach, nie tylko ze względu na nieprzystawalność pewnych rozwiązań, ale i trudną sytuację finansową. Niemcy mogą sobie pozwolić na to, by uczyć od podstaw profesji policyjnej przez prawie trzy lata, podobnie jak Szwedzi czy Francuzi. My nie – mówi komendant.

Przez ostatnich kilkanaście lat ciężar przygotowania świeżo upieczonych policjantów (a raczej – nowo przyjętych osób) spoczywał na ośrodkach szkolenia. Tam realizowano trwające około 8 miesięcy kursy podstawowe, mające – według założeń – przygotować do wykonywania zadań na tych absolutnie podstawowych stanowiskach w pionie prewencji i pionie kryminalnym. To rozwiązanie nie przyniosło pokładanych w nim oczekiwań. Szefowie jednostek skarżyli się, że młody człowiek poszedł na kurs „zielony” i wrócił... taki sam. Co najwyżej przygotowany do najprostszych czynności w codziennej służbie.

W związku z tym niemal za chwilę kierowany był na szkolenie specjali-

styczne, trwające od 3 do 7 miesięcy, a prowadzone już w szkołach. Niezadowolone z nieefektywnego nauczania artykułowane było przy każdej okazji na naradach służbowych, a także w „Gazecie Policyjnej”. Mówiono i pisało konkretnie o tym, że ta, nazwijmy ją, pierwsza faza przygotowuje wyłącznie do służby patrolowo-interwencyjnej, a nie uczy na przykład roli dzielnicowego czy pracy z nieletnimi. A potrzeby jednostek w tym zakresie są wielkie i palące, stąd mimo wszystko kierowano owych nowicjuszy na posterunki, do komisariatów, gdzie jak mogli (choć częściej nie mogli), tak próbowali sprostać przekraczającym ich wiedzę i umiejętnościom zadaniom. Czasem tę kadrową fikcję podtrzymywano przez kilka lat, a ten na przykład dzielnicowy – nie dzielnicowy uczył się sam metodą prób i błędów, kosztem interesanta czy szerzej – społeczeństwa, które ze zrozumiałych względów nie miało zamiaru stosować taryfy ulgowej wobec adepta, którego czegoś tam nie wyuczyło.

**Upust niezadowolenia –
to za mało**

Niepokojący nawis oczekujących na szkolenia specjalistyczne rósł. Właściwie rzecz by można, że młodzi policjanci podzieliли się na tych, którzy obecnie byli w szkołach, oraz na tych, którzy niecierpliwie oczekiwali na pobieranie nauk. Zaległości sięgają dziś tysięcy osób...

Jako szkoła podjęliśmy badania sondażowe komendantów miejskich i powiatowych Policji, zasięgalśmy opinii komendantów wojewódzkich, a przede wszystkim pytaliśmy naszych byłych kursantów, czego powinniśmy ich uczyć, co byliby najbardziej przydatne na stanowiskach, które są im powierzane. Zebrany materiał stał się podstawą do proponowanych zmian. My przecież jesteśmy placówką usługową, a tak zwany teren, czyli ludzie ze stanowisk wykonawczych – z pierwszej linii, ma nam powiedzieć, jakiego chce mieć policjanta. Do nas z kolei należy dobranie odpowiednich środków i metod, aby osiągnąć pożądaną cel – podkreśla mój rozmówca.

Odpowiedzi były szczegółowe i umotywowane, ale sprowadzić je

można z grubsza do następującego wymogu: potrzebny jest taki policjant, którego po zakończeniu podstawowego szkolenia zawodowego można mianować na k a z d e stanowisko wykonawcze – bądź to w służbie prewencyjnej, bądź to w służbie kryminalnej.

Pod koniec czerwca odbyło się spotkanie plenarne członków zespołu programowego, w którego efekcie powstały projekty katalogów zadań dla policjantów obu służb oraz projekt szaty metodycznej programów. Główne założenia systemowe precyzowały, że program szkolenia zawodowego podstawowego ma przygotowywać do objęcia podstawowych stanowisk wykonawczych w Policji, że zawierać będzie dwie części: wspólną i profilowaną, a merytorycznie ma być uporządkowany pod względem chronologicznym oraz logicznym.

Sedno zmian

Najistotniejsze różnice dotyczą następujących spraw. Podstawowe szkolenie zawodowe „przeprowadzono” z ośrodków do pięciu szkół policyjnych. Rozbudowano i uzupełniono treści programowe, wydłużając tydzień szkoleniowy do 6 dni, łącznie do 46 godzin. Przesunięto akcent ze zdobywania wiedzy na zdobywanie i kształcenie umiejętności (i wedle nowego programu proporcje między dwoma obszarami kształtują się 50 do 50 proc, zamiast dawnych 60 do 40). Znacznie szerzej niż dotychczas włączono bezpośrednio w proces dydaktyczny psychologów.

I tu jedna, ale istotna uwaga na temat ostatniego stwierdzenia: nie chodzi o przekazywanie teoretycznych wiadomości z zakresu psychologii, o zonglowanie wyuczonymi terminami i cytatami, ale o praktyczny aspekt – na przykład wpojenie umiejętności odpowiedniego komunikowania się lub radzenia sobie ze stresem. Własnym i cudzym. A zatem przewaga warsztatów i treningów, by skutecznie uczyć policjantów umiejętności społecznych. Autorzy tego rozwiązania podkreślają, że wypada ono korzystnie i nowatorsko nawet na europejskim tle, gdzie wciąż w programach szkół policyjnych przewagę utrzymuje wiedza, a nie umiejętności. Jest to również propozycja dla

cd. na str. 4

**Kondycja
finansowa
policjantów**

- Oj, piszczy
- Z własnej kieszeni
- Związkowcy mówią „dosyć”

str. 4-5

**Inauguracja
Roku Kulturalnego
w Policji 2003/2004**

- Pozytywnie zakreśli
- Słowo do słowa

str. 8-9

**Zatrzymanie,
niezatrzymanie**Kilka uwag do zatrzymania sprawcy
wykroczenia

str. 13

telekomunikacja
teleinformatyka
ISO 9001

Prof. Hirsch Ballin w KGP



24 października br. w KGP gościł prof. Hirsch Ballin, 53-letni holenderski parlamentarzysta, minister sprawiedliwości tego kraju w latach 1989-1994, obecnie wykładowca prawa na Uniwersytecie w Tilburgu. Prof. Ballin jest światowej sławy autorytetem w dziedzinie prawa międzynarodowego, filozofii prawa oraz praw człowieka. Jest autorem ponad 350 publikacji z tych dziedzin.

Wybitnemu jurysdyście towarzyszyła grupa przedstawicieli Komisji Europejskiej, delegowanych do współpracy

z polską Policją w ramach programów twinningowych UE.

Prof. Hirsch Ballin wygłosił wykład na temat projektu Konstytucji Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem zapisów dotyczących tzw. III Filaru Unii – Wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Omówił uwarunkowania historyczne, które doprowadziły do powstania Wspólnoty Europejskiej i traktatów w Maastricht i Schengen. Opowiedział się za jak najszerszą unifikacją prawa i rozwoju współpracy między krajami członkowskimi Unii, stwierdzając, iż pełna integracja w ramach UE nigdy nie będzie możliwa, Europa jest bowiem kontynentem odmiennych tra-

dycji, kultur, obyczajów i systemów prawnych. Dlatego projekt Konstytucji Europejskiej nie zakłada powstania jednego superpaństwa, ani jednej, wspólnej policji. Każde państwo członkowskie traktowane jest jako suwerenny kraj, który przystępując do Unii, zobowiązuje się do przestrzegania podstawowych praw Wspólnoty, takich jak: godność, wolność, równość, solidarność, prawa obywatelskie i sprawiedliwość.

W dyskusji, jaka rozwinęła się po wykładzie prof. Ballina, wskazywano m.in. na problemy związane z unifikacją prawa europejskiego. Krytycznie odniesiono się do zasady jednomyślności decyzji Rady Ministrów UE, dostrzegając analogię do szlacheckiego liberum veto, obowiązującego niegdyś w Polsce. Dyskutowano też nad plusami i minusami funkcjonowania jednej europejskiej policji oraz korzyściami, wynikającymi z powołania nowej instytucji prawnej w ramach Unii – prokuratora europejskiego. Przytaczano też przykłady efektywnej współpracy między policjami krajów piętnastki.

J. PACIORKOWSKI
zdj. K. Potocki



W Sejmie

Pieniądzy nie przybędzie

Potrzeba więcej pieniędzy na funkcjonowanie komend powiatowych Policji, na policyjne śledztwa, przejęte od prokuratur, na środki transportu, na sprzęt do zadań z zakresu kryminalistyki, na zatrudnienie funkcjonariuszy Strazy Granicznej, na system ratowniczo-gaśniczy, wreszcie na wypłatę świadczeń emerytalno-rentowych – o to m.in. wnioskowali posłowie z sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych w dyskusji nad projektem budżetu na 2004 r. w częściach dotyczących bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych.

Projekt ten trudno porównać z tegorocznym z powodu różnych przesunięć i zmian organizacyjnych. Wiadomo jednak, że środków praktycznie nie przybyło. W odniesieniu do ustawy budżetowej na 2003 r. w warunkach porównywalnych przyszłoroczne wydatki w części 42 – sprawy wewnętrzne będą wyższe realnie o 0,5 proc.

W dziale bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa, który dotyczy służb mundurowych, realny wzrost wydatków będzie wynosił 1 proc.

Planowana jest podwyżka plac funkcjonariuszy i pracowników cywilnych od 1 stycznia 2004 r. oraz waloryzacja rent i emerytur od 1 marca 2004 r. Jak poinformował dyrektor Departamentu Budżetu MSWiA Władysław Budzeń, średnio na jednego policjanta przypadnie od ok. 40 do 90 zł. Przy dotychczasowym poziomie wielokrotności kwoty bazowej, tj. 1,93 i łącznie z nagrodą roczną za 2003 r. przeciętne uposażenie policjantów po podwyżce będzie wynosić 2695 zł (W KGP – 4040 zł, w KPP – 2571 zł). Przeciętne wynagrodzenie pracowników cywilnych Policji po podwyżce wyniesie 1665 zł.

Średnia emerytura resortowa wynosi 1945 zł, a w wyniku waloryzacji wzrośnie o ok. 25 zł. Posłów zaniepokoił fakt, że w projekcie budżetu zaplanowano niewystarczające środki na wypłatę świadczeń emerytalno-rentowych. Może zabraknąć, nie uwzględniając waloryzacji

i niespodzianek w postaci masowych odejść na emeryturę (jak w tym roku w woj. lubuskim), 86 mln zł.

Wynagrodzenia wraz z pochodnymi oraz emerytury i renty, pochłaniają, jak co roku, lwią część budżetu spraw wewnętrznych – ponad 80 proc. Wydatki bieżące i majątkowe to zaledwie kilkanaście procent. Większość zakupów dla Policji będzie realizowana centralnie (w zakresie łączności, transportu, uzbrojenia, techniki specjalnej, informatyki). Wydatki majątkowe dotyczą modernizacji, rozbudowy i budowy siedzib komend wojewódzkich i powiatowych (miejskich), modernizacji Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP, inwestycji w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, potrzeb w tym zakresie szkół policyjnych (Słupsk, Szczecino, Katowice, Pila).

Posel koreferent projektu budżetu Bogdan Bujak zwrócił uwagę na potrzeby związane z remontami i funkcjonowaniem starych budynków komend i komendariatów Policji oraz koniecznością wymiany samochodów, których przebieg zagraża bezpieczeństwu. Posel Marian Marczewski, przewodniczący Poselskiego Zespołu na rzecz Policji, apelował o dotrzymanie porozumień ze środowiskiem policyjnym. Oczekuje ono na konkrety: poprawę warunków służby i sytuacji materialnej policyjnych rodzin. Posel przypomniał „dobre lata dla Policji”, gdy komendant główny był dysponentem budżetu pierwszego stopnia. Teraz komendanci powiatowi mówią o marnotrawstwie środków na „rzeczówkę”, bo niczego nie mogą kupić taniej.

– Czy to jest racjonalna struktura budżetu, jeśli na wydatki majątkowe przewidziano 1,4 proc.? – pytał przewodniczący komisji poseł Andrzej Brachmański. Jednocześnie domagał się, by budżet odzwierciedlał rzeczywiste potrzeby związane ze wzrostem liczby emerytów i rencistów mundurowych.

Zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński

potwierdził, że w wielu jednostkach warunki pracy policjantów są złe. Z 6400 obiektów użytkowanych przez Policję 40 proc. wymaga remontów i inwestycji. Sytuację pogarsza odbieranie Policji, w wyniku procesów o zwrot własności, obiektów i terenów (ostatnio Poznań i Kraków, wcześniej Gorlice, gdzie należało wybudować nową komendę powiatową). W projekcie budżetu zwiększono wydatki majątkowe Policji do 100 mln zł (w tym roku było 60 mln zł). Nie uczyni to wiosny i nadal trzeba będzie szukać pieniędzy na pilne remonty (np. KPP w Łosicach, gdzie policjanci pracują na strychu). W 2004 r. ma być wyremontowanych ok. 100 obiektów policyjnych, w pierwszej kolejności komendariatów, komend powiatowych, pomieszczeń dla osób zatrzymanych i izb dziecka.

– Dopiero w przyszłym roku, powiedział nadinsp. Chwaliński, będzie rozpatrywany wieloletni program modernizacji technicznej służb resortu spraw wewnętrznych. Policja ma 16 tys. pojazdów, powinna mieć 20 tys. Niektóre auta jeżdżą po 10–12 lat. W 2004 roku planuje się zakup ok. 500 samochodów, głównie dzięki sponsorom (Policja dokłada 50 proc. wartości pojazdu).

Za niebezpieczne uznal zastępca komendanta głównego utrzymywanie w jednostce 8 proc. wakatów. Niekiedy zachowanie wakatów pozwala jej przeżyć, ale powinny one być stopniowo likwidowane. Planuje się, że do końca br. zostanie ich w całej Policji ok. 3 tys. (teraz jest 4200).

Obecni w czasie posiedzenia komisji związkowcy policyjni i cywili domagali się godziwych plac oraz zwiększenia bezpieczeństwa osobistego policjantów. Place pracowników cywilnych realnie zmniejszyły się w porównaniu z 1996 r. o 6 proc. (potwierdził to dyrektor Władysław Budzeń). W takich warunkach – mówili związkowcy – proces ucywilnienia staje się fikcją.

Wnioski Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych z prac nad budżetem zostaną przekazane Komisji Finansów Publicznych.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

W Senacie

Postępowania dyscyplinarne coraz bliżej

Senat przyjął 21 poprawek do uchwalonej przez Sejm 3 października 2003 r. ustawy o zmianie ustawy o Policji, dotyczącej w głównej mierze zasad postępowania dyscyplinarnego.

Najważniejsza poprawka dotyczyła jednak dopuszczenia do sponsorowania Policji jednostek i organizacji innych niż samorząd terytorialny. Jeśli Sejm nie odrzuci tej zmiany, w pokrywaniu wydatków na Policję będą mogły uczestniczyć także państwowe jednostki organizacyjne, stowarzyszenia, fundacje, banki oraz instytucje ubezpieczeniowe.

Senat uwzględnił również wniosek Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego, by rzecznik dyscyplinarny, w drodze postanowienia, mógł odmówić udostępnienia obwinionemu policjantowi akt postępowania dyscyplinarnego, jeśli sprzeciwia się temu dobro tego postępowania. Na to postanowienie będzie przysługiwało zażalenie.

Senat postanowił także, że jeśli właściwy zarząd wojewódzki związków zawodowych policjantów nie wyznaczy do trzysobowej komisji odwoławczej swojego przedstawiciela, to uczyni to wyższy przełożony dyscyplinarny.

Senatorowie dodali do ustawy przepis przejściowy, pozwalający na ukaranie obwinionego policjanta za czyn popełniony przed dniem wejścia w życie tej ustawy jedną z kar w niej wymienionych (art. 134) albo karą upomnienia. Ta ostatnia polega na wykluczeniu ukaranemu przez przełożonego dyscyplinarnego niewłaściwego postępowania i podlega zatarciu po upływie miesiąca od dnia uprawomocnienia się orzeczenia o ukaraniu.

W tym tygodniu Sejm rozpatrzy poprawki Senatowi. Ustawa wejdzie w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

HANNA
ŚWIESZCZAKOWSKA

W skrócie

> Szesnastu celników z Warszawy i okolicy zatrzymali funkcjonariusze łódzkiej delegatury ABW. W ciągu czterech lat celnicy ci wzięli od właściciela jednej z agencji celnych ponad 620 tys. zł łapówek.

> Czterech celniczy i dwaj biznesmeni zatrzymani przez funkcjonariuszy pomorskiego CBŚ są podejrzani o udział w przemyśle milionów sztuk papierosów, na czym skarb państwa stracił co najmniej 42 miliony złotych.

> Policjanci z mazowieckiego oddziału CBŚ rozbili 12-osobową grupę przestępczą zajmującą się m.in. kradzieżami samochodów, handlem narkotykami, wymuszaniem haraczy.

> Do sądu w Koszalinie trafił akt oskarżenia przeciwko 36-letniemu grupie przestępczą zajmującą się m.in. kradzieżami samochodów, handlem narkotykami, wymuszaniem haraczy.

> Do sądu w Koszalinie trafił akt oskarżenia przeciwko 36-letniemu grupie przestępczą zajmującą się m.in. kradzieżami samochodów, handlem narkotykami, wymuszaniem haraczy.

> Z aresztu śledczego na Służewcu w Warszawie uciekł 22-letni mężczyzna skazany za usiłowanie rozbój. Skierowany do grupy

sprzątającej pomieszczenia biurowy wykorzystal nieuwagę strażnika.

> Akt oskarżenia przeciwko 11-osobowej grupie, zajmującej się handlem kradzionymi samochodami, trafił do Sądu Rejonowego w Warszawie. W grupie działało 5 stuletnich policjantów, którzy za łapówki sprzedawali informacje, umarzali sprawy, ukrywali kradzione samochody.

> Niemiecka policja zatrzymała 19 Polaków tworzących zorganizowaną grupę specjalizującą się w kradzieżach sprzętu do diagnostyki samochodowej. Gang dokonał na terenie Niemiec 150 włamań.

> Kielecki Sąd Rejonowy aresztował kolejne dwie osoby w tzw. aferze starachowickiej. Jedną z nich jest policjant ze Starachowic, któremu prokuratura zarzuca współpracę z przestępcami.

> Dwóm policjantom z wrocławskiego komisariatu prokurator postawił zarzuty ujawnienia tajemnicy państwowej z prowadzonych przez nich postępowań. Obydwoj zostali zawieszani w wykonywanych obowiązkach.

oprac. S.

Zmiany kadrowe

Komendant główny Policji

- zwolnił z dniem 19 października 2003 r. ze stanowiska dyrektora Biura Prawnego KGP insp. Zbigniewa Krasnodębskiego i powierzył z dniem 20 października 2003 r. pełnienie obowiązków służbowych na tym stanowisku insp. Maciejowi Sławińskiemu – zastępcy dyrektora Biura Prawnego KGP,
- zwolnił z dniem 19 października 2003 r. ze stanowiska dyrektora Biura Służby Kryminalnej KGP insp. Jerzego Nęckiego i powierzył z dniem 20 października 2003 r. pełnienie obowiązków służbowych na tym stanowisku insp. Jerzemu Skryckiemu – zastępcy dyrektora Biura Służby Kryminalnej KGP.

**Z insp. MARKIEM HEBDĄ,
komendantem wojewódzkim Policji w Lublinie,
rozmawia Elżbieta Sitek**

Zawsze otwarte drzwi



Komendantem wojewódzkim Policji w Lublinie jest Pan od ponad roku. Można się zatem pokusić o pierwsze refleksje i podsumowania. Co uważa Pan za swoje najważniejsze osiągnięcia tego okresu?

– Pierwszą sprawą, którą udało mi się załatwić od sierpnia ubiegłego roku, kiedy zostałem powołany przez ministra na to stanowisko, było zakończenie konfliktu między związkami zawodowymi a przełożonymi. Konflikt ten trwał wiele miesięcy i był na tyle poważny, że stał się przedmiotem kontroli z KGP, MSWiA, a nawet rzecznika praw obywatelskich.

Związkowcy przyjęli mnie z pewną rezerwą, bo przychodziłem z zewnątrz. Bali się tzw. desantu z Krakowa czy Nowego Sącza, moich poprzednich miejsc służby. Od razu na początku dałem więc słowo, że żadnego desantu nie będzie, że awansować będą miejscowi policjanci. Oni w zamian dali mi spory kredyt zaufania i tak zaczęliśmy współpracować. Wyjaśniliśmy wszystkie trudne sprawy i dziś ta współpraca jest bardzo dobra. W każdy poniedziałek spotykam się przy kawie z przewodniczącymi związków policyjnych i cywilnych i rozmawiamy o najważniejszych problemach. Ich i moich – naszych. Jak dotąd, nie zdarzyło się, żeby nie udało nam się dogadać. Nawet gdy sprawy były trudne. Tak było np. przy przeprowadzaniu zmian w strukturze zatrudnienia. Niektórzy pracownicy stracili z tego powodu finansowo. Związkowcy nie chcieli się na to zgodzić, a ja prosiłem tylko: „Zaufajcie mi, dajcie mi trochę czasu, a postaram się to wyrównać”. I tak się stało. Przekonali się, że dotrzymuję słowa. Tak było z tym desantem, tak jest w innych sprawach.

A jeśli w jakiejś sprawie musi Pan odmówić?...

– To informuję ich o tym. Zawsze gram w otwarte karty i tego samego oczekuję od partnera.

Kiedy trafił Pan do Lublina, konflikt ze związkowcami nie był jedynym problemem. Komenda miała na karku prokuratora w sprawie zaginionego depozytu z tym samobójczej śmierci policjanta, w wielu jednostkach terenowych trwały

konflikty między przełożonymi a podwładnymi...

– To prawda. W niektórych przypadkach oczekiwano wręcz ode mnie, że odwołam tego czy owego komendanta i problem się rozwiąże. Ale ja uważałem, że najpierw muszę zbadać sprawę i wyrobić sobie o niej własny pogląd. Rozmawiałem ze skonfliktowanymi stronami, prosiłem, żeby daly mi trochę czasu. A potem jakoś udawało mi się godzić. Nie odwołałem przez 12 miesięcy żadnego komendanta, wszyscy pracują, a w jednostkach panuje spokój. Wystarczyło słuchać argumentów, rozmawiać, wyjaśnić...

Podobno zapoznawał się Pan z podległymi jednostkami, oglądając w nich dosłownie wszystko, od piwnicy po dach, wszędzie Pan wchodził, wszystko osobiście musiał zobaczyć...

– A co w tym dziwnego? Skoro zostałem gospodarzem terenu, chciałem go dokładnie poznać. Odwiedziłem wszystkie podległe mi jednostki i rzeczywiście obejrzałem je sobie bardzo dokładnie. Byłem na strychach i w piwnicach, oglądałem garaże, areszty, toalety, sprawdzałem szafy, w których przechowywana jest broń... itd. To dało mi obraz, jakim gospodarzem jest dany komendant. Wielu z nich było zaskoczonych, że komendant wojewódzki wtrąca się na przykład do tego, że w łazience jest zapachny zlew. Niektórym trzeba było poddać pomysł, żeby na przykład z nieużywanego pomieszczenia dla osób zatrzymanych niewielkim kosztem, prawie beznakładowo, zrobić część recepcyjną, innym pokazać palcem, że w łazience odpadły płytki. Trudno, czasem ludzi trzeba uczyć takiego gospodarskiego podejścia do swojego miejsca pracy. Nie można przecież wszystkiego zwać na biedę, na brak pieniędzy. A zresztą biednie nie musi oznaczać brudno. I tak po trochu docieraliśmy się z komendantami...

Jak ułożył sobie Pan relacje z władzami lokalnymi? Na ile wspomagają Policję, zwłaszcza w tym roku, gdy nowa ustawa zmieniła zasady finansowania?

– Te relacje są bardzo dobre. Już w pierwszych tygodniach po objęciu

stanowiska zacząłem spotykać się z władzami samorządowymi we wszystkich miejscowościach. Dziś mogę powiedzieć, że znam nie tylko przedstawicieli władz wojewódzkich, ale też wszystkich starostów i wielu wójtów. Jestem przez nich zapraszany na spotkania i staram się być na każdym osobiście, a gdy nie mogę, jedzie tam ktoś z moich zastępców. W ubiegłym roku dostaliśmy od samorządów 2 miliony 200 tysięcy złotych, kupiliśmy 30 samochodów – w połowie finansowanych przez KGP. Dostajemy od samorządów paliwo, działki budowlane. W Radzynie na przykład budujemy nową komendę na подарowanej przez gminę działce, z pomocą władz lokalnych kończymy budowę komendy we Włodawie, robimy remont komendy w Zamościu. Wspomagają nas wszystkie samorządy, a przecież w większości są to gminy biedne.

Jak na tle swoich dotychczasowych doświadczeń postrzega Pan Komendant województwo lubelskie pod względem zagrożenia przestępczością?

– W porównaniu z Małopolską, z której się wywodzę, Lubelskie jest rejonem bardzo spokojnym. W przestępczości dominuje tu głównie tzw. drobica. Nie ma spraw o dużym ciężarze gatunkowym, afer.

A może po prostu służba dw. z przestępczością gospodarczą słabo pracuje?

– Tego nie wykluczam. I właśnie niedawno zażądałem od nich większej aktywności. Ale żeby była jakaś sprawa – dobrej pracy nie mierzę w tym wypadku tzw. przerobem, czyli liczbą wszczętych spraw. Co z tego, że wszczyna się 300 spraw, skoro efektem jest zaledwie 5 aresztowań. A przecież sprawy gospodarcze są bardzo kosztowne. Tak naprawdę skuteczność powinna być mierzona wartością odzyskanego mienia. Powołalem też zespół ds. korupcji, bo nie wierzę, że Lubelszczyzna jest oazą spokoju w tym względzie.

Według opublikowanego niedawno w tygodniku „Wprost” rankingu komend wojewódzkich, Lublin spadł z IV na X miejsce. Co sądzi Pan o tej statystyce?

– Ona nie odzwierciedla rzeczywistości. Dla przykładu: z badań opinii publicznej przeprowadzonych na terenie naszego województwa w październiku 2002 r. wynika, że dobre oceny wystawiło Policji odpowiednio 70 proc. ankietowanych, co dawało miejsce między V a IX (ten sam wynik uzyskało kilka komend), a w maju br. 66 proc., co dawało VI miejsce. W swoim rejonie zamieszkania czuło się bezpiecznie w październiku 2002 roku 65 proc. badanych, w maju 2003 zaś – 73 proc., co dawało nam w obydwu przypadkach III miejsce. Skoro więc w poszczególnych kategoriach jesteśmy na IV, VI czy III miejscu, to jak z tego wyszło potem miejsce X? Choć jeszcze dodać, że mamy niezłą wykrywalność – za 9 miesięcy tego roku – 68,5 proc., w tym wykrywalność przestępstw kryminalnych – 52,3 proc. Zagrożenie przestępczością mierzone współczynnikiem na 100 tys. mieszkańców wynosi u nas 2036, co daje nam II miejsce w kraju, a zagrożenie tylko przestępczością kryminalną, mierzone tak samo, wynosi 1319, co też daje II miejsce w kraju.

Pozostaliśmy jeszcze chwilę przy statystyce. Wynika z niej m.in., że policja lubelska jest liderem pod względem liczby ujawnianych pijanych kierowców. W ubiegłym roku było ich aż 16 tysięcy, przez 9 miesięcy tego roku – 10 tysięcy. Czy to efekt szczególnego pijanstwa w tym rejonie, czy szczególnej zawziętości policji na pijaków...?

– Proszę spojrzeć, oto wczorajsza gazeta: „w ostatni weekend policja zatrzymała 205 nietrzeźwych kierowców”. Jeżdżenie po pijaku jest tu nagminne i myśmy się naprawdę bardzo ostro za to wzięli. Powołalem zespół do przeanalizowania danych dotyczących wypadków drogowych pod kątem miejsc, przyczyn, pór roku, grup kierowców itp. z kilku ostatnich lat. Na tej podstawie opracowany został i wdrożony pod koniec ub.r. program poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. I po tych kilku miesiącach możemy już mówić o wyraźnej poprawie. W ciągu 9 miesięcy tego roku liczba wypadków drogowych spadła o 16 proc., liczba rannych – o 17,6 proc., a zabitych – o 8,5 proc. Uważam, że to sukces. Żeby go osiągnąć, wciągnęliśmy do współpracy wszystkich. Dziennikarze pełnią rolę informacyjną i edukacyjną, księża grzmieli z ambon, że siadanie za kierownicę po pijanemu jest grzechem, lokalne władze tam, gdzie mogły, poprawiały jakość dróg. Niestety, znacznie mniej można zrobić, jeśli chodzi o jakość pojazdów, która tu, na Lubelszczyźnie, jest po prostu fatalna.

Panie Komendancie, jak to jest? Ewidencja poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym świadczy chyba o dobrej pracy policjantów z tzw. drogówki, a tymczasem w grupach ruchu drogowego odbywa się weryfikacja kadry...

– Przede wszystkim nie używamy słowa weryfikacja. To jest po prostu przegląd struktury etatowo-osobowej w grupach ruchu drogowego w niektórych jednostkach. W sytuacji, gdy pod koniec ub.r. wydziały kryminalny

i dw. z przestępczością gospodarczą, a później CBS ujawniły, że w wydaniu (w latach 1997–2002) odszkodowań od firm ubezpieczeniowych za wypadki, których nie było, brali udział policjanci, gdy 11 z nich zostało aresztowanych, 9 dostało inne sankcje, a z materiałów wynika, że sprawa jest rozwojowa, to na co miałem czekać? Przecież jeśli do takich zdarzeń doszło, to znaczy, że w tych grupach rd, a dotyczy to głównie KPP w Puławach i KMP w Lublinie, dzieje się źle, że przede wszystkim brakuje tam właściwego nadzoru. Poleciłem więc komendantom obydwu jednostek dokonanie przeglądu struktury etatowo-osobowej, zwłaszcza pod kątem takiej zmiany, żeby zwiększyć nadzór. W Puławach np. powołano zespół ds. wykroczeń i zarządzania kryzysowego. Do tego zespołu trafiała cała dokumentacja policjanta rd po skończonej służbie. Policjant już nie wykpi się jedną byle jaką notatką.

Ale efektem tego przeglądu kadrowego jest także odejście ze służby wielu policjantów drogówki...

– W Puławach z 18 osób pracujących w drogówce zostało 3. Kilku aresztowano, kilku odeszło na własną prośbę, a dwóch przeniesiono. Skompletowany został nowy zespół i policjanci obecnie szkolą się w Legionowie. Podobne działania odbywają się w KMP w Lublinie. To nie jest czystka, nie ma ścinania głów, ale policjanci muszą wiedzieć, że będą permanentnie kontrolowani. Nie może być takich sytuacji, że z całej służby policjant przynosi zaledwie jedną notatkę o kolizji i w dodatku nie ma to odzwierciedlenia w notatniku czy u dyżurnego jednostki.

Czy nie obawia się Pan, że taki przegląd kadrowy może stać się okazją do pozbywania się ludzi niewygodnych dla przełożonych?

– Nie obawiam się. Zbyt dużo osób jest w zespole dokonującym przeglądu, aby mogły tam decydować prywatne sympatie czy animozje. Są też przedstawiciele związków zawodowych, no i na końcu jestem ja. A do mnie drzwi są zawsze otwarte...

Stwierdzenie, że bezpieczeństwo kosztuje, jest wręcz truizmem w obecnej sytuacji budżetowej Policji. Czy uważa Pan, że można poprawiać stan bezpieczeństwa bez zwiększania nakładów na nie?

– Odkąd pracuję w Policji, a to już 25 lat, zawsze brakowało pieniędzy. I trzeba było jakoś sobie radzić. Brakuje pojazdów, benzyny, uzbrojenia, kamizelek, druków, papieru do pisania, warunki lokalowe pozostawiają wiele do życzenia itd. Wymieniać można bardzo długo. Ale przecież nie może być bogata Policja, gdy jest biedne państwo. Myśmy nauczyli się przez lata poruszać się w tej mizerii i jakoś sobie radzić. Uważam więc, że zapewniamy bezpieczeństwo za małe pieniądze...

Dziękuję za rozmowę

Związkowcy mówią „dosyć”

W całym kraju trwa protest służ mundurowych podporządkowanych ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. 2 października 2003 r. na posiedzeniu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej uzgodniono, że wspólna akcja protestacyjna będzie miała charakter „protestu kroczącego”. Objął on najpierw województwa: łódzkie, lubelskie, zachodniopomorskie i opolskie. Później stopniowo dołączały inne. Pierwszy etap akcji protestacyjnej zakończył się w stolicy 27 października 2003 r.

Akcja rozpoczęła się od powołania wspólnych, międzyzwiązkowych komitetów protestacyjnych (ich przewodniczącymi nie wszędzie są policjanci), oflagowania budynków Policji, SG i PSP. Zasadniczą rolą tych komitetów było w I etapie organizowanie konferencji prasowych, na których przedstawiano problemy związane z funkcjonowaniem służ uczestniczących w proteście oraz nawiązanie bezpośrednich kontaktów z posłami i senatorami w tymże celu. Na przykład w Poznaniu zorganizowano, wspólnie z kierownictwem komendy wojewódzkiej Policji, robocze spotkanie z miejscowymi posłami pod hasłem „Policja i jej problemy”. Parlamentarzystów zapoznano z sytuacją budżetową policji wielkopolskiej w kilku minionych latach oraz z sytuacją materialną i warunkami służby funkcjonariuszy Policji i Państwowej Straży Pożarnej. Posłowie dokonali również lustracji jednostek podległych KMP w Poznaniu. Podobnie przebiegały spotkania w innych województwach.

Jednym z zadań stawianych przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny jest bowiem doprowadzenie do debaty parlamentarnej na temat bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. W liście do marszałków Sejmu i Senatu sprecyzowano, że w deba-

cie tej należy ocenić sytuację materialną funkcjonariuszy i pracowników służ mundurowych, okrojone budżety wszystkich 3 służ, zadeklarowany a nie wprowadzony w życie, program ich modernizacji technicznej itp. Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej wyśtosował odpowiednie pisma do wszystkich parlamentarzystów. Nawiązano również kontakty z wojewódzkimi oddziałami Państwowej Inspekcji Pracy w celu ewentualnego skierowania wniosków o kontrolę obiektów służ mundurowych niespełniających wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Żądania komitetów protestacyjnych są znane środowiskom służ mundurowych. Należą do nich: doprowadzenie do wzrostu uposażeń funkcjonariuszy i pracowników Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej do poziomu proponowanego w wyniku negocjacji ze spotu ministra SWiA zajmującego się problemami służ mundurowych (pisaaliśmy o tym obszernie w GP nr 32, 33 i 35), a chodzi konkretnie o wskaźnik mnożników płacowych dla Policji w wysokości 2,00 (jest 1,93), dla Straży Granicznej 2,03, dla Państwowej Straży Pożarnej – 1,85, zagwarantowanie środków na – jak to ujęto –

„normalne funkcjonowanie służ” (świadczy o tym, niestety negatywnie, m.in. projekt budżetu Policji, który omawialiśmy w GP nr 36), zwiększenie nakładów na środki ochrony osobistej (w przypadku policjantów chodzi przede wszystkim o kamizelki kuloodporne), dostosowanie przepisów resortowych do wymogów konstytucyjnych.

Spełnienie naszych żądań – napisano – służyć będzie szeroko rozumianemu dobru społeczeństwa, na rzecz którego pracujemy i służymy, narażając zdrowie, a coraz częściej również życie.

Przedstawiciele wszystkich służ wskazują na niedotrzymywanie obietnic ze strony władz państwowych. Przypomnijmy, że Policji jeszcze w 1996 r. zagwarantowano w ciągu zaledwie kilku lat poziom uposażeń nieróżniących się z wojskowymi. Natomiast Krajowa Sekcja Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” dysponuje dokumentem o porozumieniu z ministrem SWiA z 10 stycznia 2003 r. o preferencyjnym traktowaniu wzrostu wynagrodzeń dla funkcjonariuszy PSP. Związkowcy z NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej przywołują z kolei wymieniony wskaźnik wzrostu uposażeń, który zgodnie z wnioskami zespołu gen. Leszka Ulandowskiego (powołanego decyzją nr 6

ministra SWiA z 16 stycznia 2003 r.) powinien już w przyszłym roku osiągnąć 2,03.

W odpowiedzi na list otwarty ministra SWiA (w GP nr 38) działacze z międzyzwiązkowego komitetu protestacyjnego zareagowali ostro. Nie możemy przystać na strategię, której skutkiem jest trwanie w bledzie służ mundurowych – napisali. – Powołanie się na wieloletnie plany osiągnięcia odczuwalnych skutków jest naigrawaniem się z tysięcy funkcjonariuszy i pracowników, którzy dziś uciekają się do najróżniejszych działań, żeby ich rodziny mogły przeżyć od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca.

Dla związkowców policyjnych ważnym argumentem jest fakt, że od pewnego czasu w Policji jest około 3 tys. wakatów, zaplanowanych jakby tylko po to, by było z czego finansować jej funkcjonowanie. Fikcja taka jest utrzymywana od kilku lat – napisano w dokumencie KKW NSZZP skierowanym do marszałków obydwu izb parlamentu – i powoduje obciążenie pełniących już służbę policjantów dodatkowymi obowiązkami.

Kierownictwu Policji udało się na szczęście (po powrocie do scentralizowanego systemu finansowania służby) przesunąć 556 stanowisk z komórek wspomagających do służby prewencyjnej i kryminalnej (najwięcej w KSP, KWP województwa mazowieckiego z siedzibą w Radomiu i śląskiej KWP w Katowicach). Jest to jednak w dalszym ciągu kropla w morzu potrzeb.

Większość wojewódzkich komitetów protestacyjnych zastosowała się do wytycznych w sprawie form akcji protestacyjnej wypracowanych przez centralę. Niestety, zauważamy z przykrością w środkach masowego przekazu, że niektórzy protestujący podejmują działania, które można interpretować jako próbę przekroczenia prawa – czytamy w stanowisku Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyj-

nego Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej z 16 października 2003 r. – Świadczy o tym rozprowadzanie protestu – lub wręcz strajku włoskiego na terenie województwa dolnośląskiego.

W związku z powyższym, komitet przypomniał, że zgodnie ze statutami związków zawodowych wchodzących w skład MKP oraz ustawą o związkach zawodowych, a także wytycznymi komitetu – taka forma protestu jest niedopuszczalna. Obowiązujące nas przepisy mówią o określonym sposobie wykonywania czynności służbowych, jednak w chwili obecnej uprawnionym do podjęcia decyzji o zastosowaniu takiej formy protestu jest wyłącznie Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny.

Na koniec warto przytoczyć jeszcze jedno zdanie z dokumentu wydanego przez Zarząd Główny Forum Związków Zawodowych, w skład którego wchodzi m.in. NSZZ Policjantów i NSZZ Pracowników Policji: *Ekspie, która kurczowo trzyma się swojego stanowiska poddajemy pod rozwagę sprawdzoną historycznie zasadę – społeczeństwo udawało się niejednokrotnie wymienić nieudolne rządy, odwrotnej sytuacji nie odnotowano.*

MARCEL TABOR
zdj. autor

PS Determinacja związkowców służ mundurowych jest wyraźna. Zapowiedziano bowiem utworzenie funduszu finansowego Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego (przypomnijmy, że na jego czele stoją działacze NSZZP – Antoni Duda jako przewodniczący i Janusz Śliwiński – jako sekretarz). Ustalono też, że wielka, wspólna manifestacja Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej zorganizowana zostanie przed budynkiem Sejmu, w czasie debaty budżetowej, pod koniec listopada 2003 r. Obecnie trwają prace przygotowujące tę manifestację.

To nie sztuka dla sztuki

cd. ze str. 1

ambitnych, ponieważ wiadomo, że tak zwane nauczanie umiejętnościowe jest trudne. Psychologowie i kadra nauczająca musieli zresztą nauczyć się... uczyć.

Dla każdego coś najważniejszego

– Przyjęliśmy zasadę, że nie będziemy dzielić programu na moduły, lecz po prostu wprowadzimy dwie części: ogólną (wspólną dla wszystkich policjantów niezależnie od rodzaju służby, a stanowiącą integralną część każdego z programów) i profilowaną. W odrębne programy zostały wyposażone następujące profile: ogólnoprewencyjny, ruchu drogowego, dochodzeniowo-śledczy, operacyjno-rozpoznawczy, zwalczania przestępczości gospodarczej, techniki operacyjnej (obserwacja i kontrola operacyjna). Ponadto CSP w Legionowie przygotowuje program szkolenia zawodowego techników kryminalistyki, a WSPol. w Szczecinie – program szkolenia zawodowego dla ekspertów kryminalistyki (jako forma doskonalenia zawo-

dowego, nie „w ogóle”, ale w konkretnej wykonywanej specjalności, np. biologa). Osobny, krótszy program zacznij – sześć zjazdów po sześć dni – adresowany będzie do policjantów ze służb wspomagających, logistycznych. Dzięki wdrożeniu nowych programów pozbędą się z nawisem oczekujących na szkolenia, a do jednostek powracać będą ludzie gotowi do wypełniania wszelkich policyjnych zadań, do stanowiska eksperta włącznie – zapewnia inspektor Zbigniew Rosiak.

Kolejnym, wyższym etapem szkolenia będzie szkolenie specjalistyczne, przygotowujące policjantów do egzaminu na stopień aspiranta i na pierwszy stopień oficerski. Kształceniem kadry kierowniczej, do komendanta wojewódzkiego włącznie, zajmie się w przyszłości Akademia Policyjna.

Chodzi o coś więcej

Ostateczne wersje programów zostały zaprezentowane, symulacja organizacyjna przeprowadzona, szkoły gotowe są do realizacji zadań już w grudniu. I tak się stanie. Ale żeby to wszystko przyniosło oczekiwany efekt,

potrzebny jest nowy kontekst. A konkretnie zmiana obowiązujących przepisów: ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji, rozporządzenia MSWiA z 6 grudnia 2000 r. w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych, rozporządzenia MSWiA z 3 czerwca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków odbywania szkoleń zawodowych w Policji, rozporządzenia MSWiA z 8 maja 2003 r. w sprawie składania egzaminów oraz mianowania policjantów na stopnie policyjne.

Zdaniem twórców programów, one same – choćby i najlepsze – nie zalewią sprawy. Istotna jest pewna odmienna filozofia, nowe podejście do spraw naboru, kryteriów przyjmowania do służby, priorytetów w wizerunku przyszłego policjanta, dla których to elementów przewidziane uregulowania prawne stanowią będą podstawę. Być może warto rozważyć możliwość ogłaszania konkursów na stanowiska w Policji... A sprawy finansowe? Czy stać niebyć przeciw bogatą firmę, poszukującą oszczędności na każdym kroku, na fundowanie wszystkim kandydatom badań psychologicznych czy

lekarskich, co w skali kraju jest wydatkiem niebagatelnym? A może to oni sami powinni zainwestować w siebie i choćby częściowo ponieść koszty.

Powinien istnieć również okres, w którym młody człowiek (bo nie należy go chyba jeszcze tytułować policjantem) jest w jakiś sposób sprawdzany. Mimo wstępnego „sita” nie tak znów rzadkie są przypadki wyrzucenia ze szkoły za brak postępów w nauce czy za pijaństwo. Zresztą bez żadnych dolegliwości finansowych wobec relegowanego. Na przyszłość przewiduje się takowe konsekwencje, a poza tym mianowanie na policjanta i wręczenie legitymacji uzależnione będzie od ukończenia szkolenia z wynikiem pozytywnym.

– Program jest jednym z elementów składowych całego systemu przygotowania i wykształcenia dobrego, odpowiedzialnego, świadomego swej roli policjanta – podkreśla mój rozmówca. – Ten system powinien być kompletny. W innym przypadku zachowa się tak, jak wyposażony w nadwozie i cztery koła samochód. Pojedzie, ale tylko z góry...

Krótkie podsumowanie

Nowe programy wysoko stawiają poprzeczkę przed uczestnikami szko-

leń podstawowych zawodowych. Kurs trwa dłużej, obciążenie godzinowe jest znaczne, materiał do opanowania – bardzo bogaty. Więcej pracy zatem. A co „w zamian” czy niejako na pocieszenie? Konstatacja, że jest to propozycja wartościowa i zyskująca, bo zakładająca dużą aktywność adepta policyjnego rzemiosła, ucząca tegoż rzemiosła w sposób bardzo praktyczny i konkretny w trakcie warsztatów, treningów, ćwiczeń. Zamiast opowiadania o czymś – pokaz, nabywanie umiejętności, korygowanie na bieżąco. Drobnym przykładem. Przewidziano również zajęcia nocne, jako że policjant nie pełni służby wyłącznie w dzień.

Praktyka, umiejętności – to słowa klucze. Gdy zdarza się tak zwany wypadek nadzwyczajny z udziałem policjanta, a mówiąc normalnym językiem – ludzka tragedia, często u źródeł nie-szczęścia znajduje się (i jako takie jest wskazywane) jakieś zaniedbanie w procesie szkolenia. Autorzy nowych rozwiązań są przekonani, że po wprowadzeniu ich w życie przyszłość rysuje się w tym obszarze bardziej optymistycznie.

JOLANTA ŚLIFIERZ

Oj, piszczy...

Na temat bardzo złej kondycji finansowej policjantów i ich rodzin wypowiedziano się już wielokrotnie – zarówno w środowisku policyjnym, jak i na forum publicznym: w prasie, w wystąpieniach polityków itp. Decydenci – niezależnie od wyznawanej opcji – zawsze deklarują konieczność zwiększenia nakładów na bezpieczeństwo, w tym na poprawę materialnej sytuacji funkcjonariuszy. I na słowach się kończy.

Przyczyn tego można doszukiwać się w czynnikach zewnętrznych, obiektywnych – przede wszystkim w złym stanie finansów państwa oraz trudnościach ze znalezieniem środków na spełnienie składanych deklaracji, i czynnikach subiektywnych, wewnętrznych – niestety, m.in. niedostatecznych zabiegach kierownictwa Policji o zmianę istniejącej sytuacji, nieumiejętności odpowiedniego przedstawienia rzeczywistych rozmiarów zubożenia środowiska policyjnego itd. Patrząc z boku, można powiedzieć, że o wiele lepiej radzą sobie wśród parlamentarzystów lobby wojskowe niż choćby strażackie – jakkolwiek by było z tego samego reortu.

Drugi z owych czynników subiektywnych wynika poniekąd z braku dokładnej wiedzy na temat jakości życia funkcjonariuszy i ich rodzin. Ostatnie kompleksowe badania z tego zakresu przeprowadził w marcu i kwietniu 1999 roku insp. dr Tadeusz Cielecki. Ich wyniki zostały opublikowane w raporcie „Kondycja materialna i psychospołeczna policjantów” (Ślupsk, kwiecień 1999 r.).

Raport Cieleckiego

Próbą badawczą objętych zostało 5100 funkcjonariuszy wybranych metodą losowania systematycznego – co 20. pracujący w Komendzie Głównej Policji, komendach wojewódzkich i powiatowych oraz szkolach i ośrodkach

kach szkolenia (z wybranych jednostek i wydziałów, gdzie narażenie się na stres przekracza przeciętny poziom). Wypełnione kwestionariusze zwróciło 3161 osób (62 proc. ankietowanych). Wyniki badań są miarodajnym odzworowaniem sytuacji w całej Policji.

W 1999 roku na etatach mundurowych zatrudnionych było 91 proc. mężczyzn i 9 proc. kobiet. Ponad połowę (54 proc.) stanowiły osoby do 34. roku życia, 35 proc. – w wieku 34–44 lat, a 11 proc. – powyżej 44 lat. Widoczne było znaczne odmłodzenie kadry w stosunku do okresu sprzed 1990 r. 54 proc. funkcjonariuszy nie przekroczyło 10 lat służby, zaledwie 25 proc. osób miało staż dłuższy niż 15 lat. Najliczniejszą grupę stanowili podoficerowie – 44 proc., dalej zaś aspiranci – 30 proc., oficerowie – 15 proc. i na końcu szeregowi – 11 proc. Największa grupa policjantów – 33 proc. – zamieszkiwała wówczas w miastach powyżej 100 tys. osób, w miastach od 25 do 100 tys. mieszkańców żyło 22 proc. funkcjonariuszy, tyle samo w małych miasteczkach i 18 proc. na wsi. Dwie trzecie rodzin policjantów miała jedno lub dwoje dzieci, 14 proc. troje, 5 proc. więcej, a 9 proc. małżeństw pozostawało bezdzietnych. 3 proc. policjantów nie było w związku małżeńskim.

W badaniach skoncentrowano się głównie na wysokości dochodów funkcjonariuszy i ich rodzin oraz

związanych z tym poczuciem komfortu życia i zadowolenia z niego. Użytkownicy obraz przedstawiał się wręcz żałośnie. W 4,5 proc. przypadków miesięczny dochód na jednego członka rodziny nie przekraczał 200 zł, 16,5 proc. rodzin miało ten dochód niższy niż 300 zł, 26 proc. – do 400 zł, 19 proc. – do 500 zł, 11,5 proc. – do 600 zł, 8 proc. – do 700 zł, 5,5 proc. – do 800 zł, 9 proc. – powyżej (jedną czwartą tej grupy stanowiły osoby samotne i również jedną czwartą – małżeństwa bezdzietne).

Tylko ta ostatnia grupa, a i to nie cała, mogła mówić o utrzymywaniu się na (względny) poziomie dostatków, który – według ówczesnej oceny społeczeństwa – zaczynał się od progu 957 zł miesięcznego dochodu na członka rodziny. Poniżej progu biedy (według tej samej oceny – 325 zł) żyło ponad 21 proc. policyjnych rodzin. Dalszych ok. 26 proc. balansowało na jego krawędzi. Reasumując, na granicy biedy lub ubóstwa pozostawała blisko połowa (ok. 47 proc.) rodzin funkcjonariuszy Policji – rodzin jednej z najbardziej widocznych w codziennym życiu grup zawodowych, bezpośrednio reprezentujących prestiż państwa i prawa polskiego.

Dane te dotyczą ówczesnej sytuacji materialnej środowiska policyjnego w świetle ogólnie rozumianych przez społeczeństwo terminów: „bieda”, „ubóstwo”, „dobrobyt”. Nie mniej interesująca i wstrząsająca jest analiza, jak – tym razem w subiektywnej ocenie – odnosili się do tych pojęć i własnego położenia ekonomicznego sami policjanci. 70 proc. badanych stwierdziło, że ma trudności z zaplaceniem podstawowych świadczeń za: czynsz, gaz, prąd, telefon. Wśród tej grupy 18 proc. miało częste problemy tego rodzaju, 46 proc. – kilkakrotnie w roku, 8 proc. – raz w roku. Ponad połowa (54 proc.) stwierdziła, że „żyje bardzo skromnie, musi na co dzień bardzo oszczędnie gospodarować”, 40 proc., iż – „żyje

średnio, starcza na co dzień, ale trzeba oszczędzać na poważniejsze zakupy”, 5 proc. – „żyje bardzo biednie, nie starcza nawet na podstawowe produkty”. Ledwie 1 proc. ankietowanych uznało, że żyje na dostatnym poziomie, bez specjalnego oszczędzania. 0 proc. (3 odpowiedzi) uważało, że „może pozwolić sobie na pewien luksus”. 11 proc. ankietowanych przyznało, że regularnie korzysta z pomocy urzędów miast i gmin w formie dofinansowywania czynszu. Część respondentów (brak w raporcie insp. Cieleckiego dokładniejszych danych) w wypowiedziach otwartych wskazała, że nie stara się ubiegać o tego rodzaju pomoc lub pomoc socjalną ze względu na poczucie wstydu...

O codziennych troskach i związanym z nimi odczuciami części policjantów i ich najbliższych może świadczyć kilka znamienitych cytatów:

– *od 8 lat sytuacja mojej rodziny to wegetacja, w końcu miesiąca brakuje nawet na chleb (asystent służby kryminalnej w komisariacie; 4. dzieci),*

– *uposażenia policjantów są tak niskie, że nie można się dziwić, że w trudnych sytuacjach zdarzają się przypadki łapownictwa, choć to zjawisko jest bardzo niepokojące; policjant powinien mieć tyle, aby mógł w całości poświęcić się pracy (aspirant z komisariatu, z grupy ze stażem powyżej 10 lat).*

Finansowa mizéria środowiska policyjnego była tak widoczna, że społeczeństwo sugerowało podniesienie średniego uposażenia funkcjonariusza o 45 proc. – do poziomu 2151 zł (zarobki postrzegane i postulowane. CBOS. Warszawa, 1999 r.).

Stan obecny

Brak całociowych, dokładnych badań dotyczących sytuacji materialnej policjantów powoduje, że oceny można wysnuwać jedynie na podstawie cząstkowych danych pochodzących z zarządów wojewódzkich NSZZ Policjantów, ośrodków pomo-

cy społecznej, Wydziału Prasowego KGP, fragmentarycznych badań prowadzonych przez komendy wojewódzkie, prasę itp. Co prawda – aby zmienić ten stan i mieć aktualną wiedzę – związek zamówił w firmie tns-O-BOP odpowiednie badania, ale ich wyniki będą dostępne dopiero w przyszłym roku.

Od czasu raportu insp. Cieleckiego kadra Policji uległa dalszemu odmłodzeniu – zwiększyła się liczba policjantów mających mniej niż 30 lat życia, a – co za tym idzie – tych o najmniejszym i małym stażu pracy, a więc otrzymujących najniższe uposażenia. Postulowanego w ówczesnych badaniach opinii publicznej poziomu zarobków wciąż nie osiąga 45,4 proc. funkcjonariuszy. Według Wydziału Prasowego KGP (szacunki na podstawie informacji z GUS o liczebności osób korzystających z pomocy socjalnej), ze stałego wsparcia ośrodków pomocy społecznej korzysta ok. 17 proc. rodzin policjantów. Oznacza to wzrost o 6 proc. w stosunku do danych z raportu insp. Cieleckiego, a więc w ciągu zaledwie czterech lat. Z kolei ponad 60 proc. korzysta z pomocy rodziny. 70 proc. deklaruje, że zaciąga pożyczki na bieżące wydatki, ponad 75 proc. przyznaje, że wydatki te musi znacząco ograniczać, 14 proc. korzysta z zapomóg przyznawanych przez macierzyste jednostki.

9 proc. przyznaje, że pracuje „na czarno” w Polsce, a 2 proc., iż okresowo zagranicą (należy założyć, że również „na czarno”). Dzieje się tak, mimo ustawowego zakazu podejmowania przez policjantów dodatkowej pracy. Cóż, kiedy...

– *bez podejmowania pracy „na czarno” nie starczyłoby mi na żywność.*

Niech ta wypowiedź policjanta z ponad 15-letnim stażem służby posłuży jako komentarz do oceny materialnej kondycji środowiska policyjnego.

ANTONI DUDA
Przemysław Kacak

Z własnej kieszeni

„Nie jestem entuzjastą strajków służb mundurowych, ale jako członek Sejmowej Komisji Budżetu i Finansów wiem, jak ogromne jest zadłużenie Policji i że pieniędzy brakuje dosłownie na wszystko. Obietnice, które są im składane, to deklaracje na papierze, dlatego nie dziwię się takim krokom ze strony Policji. Świadczą one o desperacji i frustracji policjantów” – ta wypowiedź płała Zbigniewa Chlebowskiego, wywieszona na tablicy informacyjnej, oraz ogromne hasło „Akcja protestacyjna” zdobija wejście do siedziby Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. dolnośląskiego.

„Desperacja” jest jak najbardziej uzasadniona. Z 7624 policjantów pracujących na terenie tego województwa ok. 5500 mogłoby ubiegać się o zapomogi pieniężne. Ponad 70 proc. garnizonu... Liczba wniosków złożonych w tym roku na pewno jednak nie będzie tak duża. Ludzie, po prostu, wstydzą się wła-

snej biedy, a poza tym wiadomo – pieniędzy nie ma i nie będzie.

– *Oczywiście, przydałoby się 5500 zapomóg, ale tyłu nie przyznamy, bo i skąd mielibyśmy wziąć na to środki – mówi I wiceprzewodniczący ZW NSZZ Policjantów woj. dolnośląskiego Wojciech Zajac. – Szanse na otrzymanie pomocy finansowej mają tylko ci funkcjonariusze, w rodzinach których dochód na osobę nie przekracza 500 złotych.*

W ubiegłym roku funduszy wystarczało na 507 zapomóg wobec 2001 rozpatrzonych wniosków. To i tak lepiej niż dwa lata temu, gdy na 1120 rozpatrzonych wniosków przyznane zostały 274 zapomogi w wysokości 500–700 złotych.

– *Mawia się, że związki zawodowe wspólnie z kierownictwem danych jednostek „rozdzielają tę biedę”, tę cholerną biedę, ale czym tu dzielić? – pyta retorycznie sekretarz ZW NSZZ Policjantów woj. dolnośląskiego Tomasz Haladaj. – Poza*



I wiceprzewodniczący ZW NSZZ woj. dolnośląskiego Wojciech Zajac

tym, tak naprawdę związki nie chcą się tym zajmować. Środki finansowe, po prostu, powinny być, i to nie tylko na sprzęt, choć i tu ich brakuje, ale także dla ludzi. Dlaczego mają się upokarzać, prosząc o jakieś zapomogi? Ich praca nie jest warta wystarczającej zapłaty? A płace są niewystarczające na każdym szczeblu, od „krawężnika” po komendanta głównego. Tylko musimy też stosować gradację biedy, ubóstwa. Dlaczego ten policjant, który bezpośrednio, na ulicy, wystawia się na ryzyko utraty zdrowia i życia zarabia

900–1200 złotych zamiast co najmniej 2000?

– *Mówiąc o środkach finansowych na zapomogi, trzeba wspomnieć jeszcze o innej sprawie, która jest cały czas przemilczana – kontynuuje wiceprzewodniczący Wojciech Zajac. – Funduszy na zapomogi w ogóle nie ma. Skąd pochodzi pieniądze? Przecież nie z budżetu państwa. Są to subwen-*

cje ubezpieczenia PZU i innych ubezpieczeń, czyli to, co formalnie policjant płaci z własnej kieszeni. Sami składamy się na swoje zapomogi, a komendant główny Policji tylko przekazuje nasze pieniądze w dół, rozdzielając je na poszczególne województwa. I o tym nikt nie mówi!

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. Henryk Janecki



„MI” jak... meldunek

Zasady wypełniania i stosowania meldunku informacyjnego (zwanego w skrócie MI), który powinien zastąpić dotychczas stosowane przez policjantów notatki służbowe, pojawiły się w październiku ub.r. Funkcjonariusze otrzymali stosowne instrukcje i rozpoczął się okres szkolenia. Do tej pory przeszkolono 50 tysięcy policjantów w całym kraju!

Najpierw wiarygodność

Jednym z głównych celów szkolenia było nauczenie trafności oceny informacji i jej źródła. Zgodnie z wymogami unijnymi w sporządzaniu meldunku informacyjnego stosuje się system 4 x 4. System ten po raz pierwszy wprowadziła brytyjska marynarka wojenna w czasie II wojny światowej (wówczas nazywał się 6 x 6, ale zasada była identyczna, jak w obecnej, skróconej wersji).

4 x 4 to ocena źródła informacji w czterostopniowej skali „A”, „B”, „C”, „X” oraz ocena wiarygodności samej informacji, także w czterostopniowej skali od 1 do 4. „A” oznacza takie źródło informacji, co do którego autentyczności, wiarygodności i kompetencji nie ma żadnych wątpliwości, „B” to źródło, które w zdecydowanej większości przypadków było wiarygodne, „C” źródło w większości przypadków nie było wiarygodne, a „X” to nowe, niesprawdzone źródło, którego autentyczność nie została jeszcze zweryfikowana. Podobna zasada oceny dotyczy samej informacji: „1” – to informacja prawdziwa bez żadnych zastrzeżeń, „2” – informacja jest znana osobiście źródłu informacji, „3” – informacja nie jest znana, ale jest potwierdzona przez inne znane już informacje, „4” – informacja nie jest znana i nie może zostać w żaden sposób potwierdzona.

W specjalnym formularzu meldunku informacyjnego, oprócz oceny źródła i informacji w systemie 4 x 4 oraz jej treści, osoby, która ją sporządziła, jednostki Policji, z której pochodzi, sygnatury dokumentu itd., znajduje się jeszcze

miejsce na wpisanie daty uzyskania informacji. Ten ostatni element może wydać się najmniej istotny, tymczasem ma ogromne znaczenie. Data ta nie zawsze jest tożsama z datą wypełnienia formularza. Szczególnie w dużych miastach, gdzie nawał pracy policjantów nie pozwala im na wypełnianie MI na bieżąco. Ponadto może zdarzyć się tak, że dana informacja najpierw wyda się zupełnie nieistotna i nie zostanie w ogóle odnotowana, a dopiero po jakimś czasie, w wyniku odkrycia nowych okoliczności, okaże się ważna i wówczas trafi do meldunku informacyjnego z dużo późniejszą datą. Natomiast data uzyskania informacji (a nie jej wpisania) ma czasami ogromne znaczenie dla prowadzących daną sprawę analityków.

Polscy policjanci początkowo bali się tej nowości (co jest zjawiskiem powszechnym nie tylko w naszym kraju). Najwięcej wątpliwości budził kod oceny informacji. Z czasem jednak okazało się, że ustalanie czterech liter i cyfr jest całkiem proste i klarowne. Zwróćmy uwagę, że o tym, czy jest to kod „A-1”, a więc informacja najbardziej wiarygodna z absolutnie pewnego źródła, czy „X-4” – niepotwierdzona z nieznanego źródła, decyduje sam policjant. No bo kto lepiej od niego może znać wartość zebranych informacji?

MI w Polsce

Wspomniane szkolenie z zakresu MI rozpoczęło się w listopadzie ub.r. i trwało do marca br. Miało formę kaskadową. To znaczy najpierw przeszkolono

90 osób z całego kraju na instruktorów. Byli nimi pracownicy z wydziałów, sekcji, zespołów lub innych komórek analizy kryminalnej. Oprócz wiedzy wyposażono ich jeszcze w materiały dydaktyczne, multimedialne prezentacje, wzory i szablony do wypełniania i tak „uzbrojeni” rozjechali się po całym kraju. Na miejscu, w swoich macierzystych jednostkach zaczęli szkolić po kolei wszystkich policjantów zbierających w swojej codziennej pracy wszelkie informacje. Szkolono ich najpierw w komendach wojewódzkich, potem powiatowych, a na koniec we wszystkich komisariatach.

Efektom tej gigantycznej pracy jest średnio od 1500 do 2000 meldunków informacyjnych spływających miesięcznie z jednej KWP. Jak zawsze są województwa lepsze i gorsze, ale z czasem różnice te z pewnością ulegną zatarciu. Stanie się tak wówczas, kiedy policjanci odkryją ogromne korzyści płynące z tej formy przetwarzania informacji, dzięki której ich tak powszechnie stosowane dotąd notatki służbowe będą mogły przejść do historii.

Wiadomo jednak, że oprócz samej wiedzy potrzebny w tym wypadku jest jeszcze sprzęt. We wrześniu ub.r. kupiono i rozdysonowano 90 terminali dla wszystkich komend wojewódzkich, KSP i jednostek CBS w całym kraju. Terminale te zostały połączone z jednym serwerem znajdującym się w Biurze Łączności i Informatyki KGP.

19 sierpnia br. komendant główny Policji wystosował specjalne pismo do wszystkich KWP, KSP i jednostek CBS o rozpoczęciu pilotażowego programu związanego z uruchomieniem systemu meldunku informacyjnego. W piśmie tym była mowa m.in. także o wygospodarowaniu odpowiednich pomieszczeń na powierzony sprzęt, wytypowanie stosownej liczby pracowników i rozpoczę-

cie działań pilotażowych, które zakończą się w kwietniu 2004 r.

22 września br. wszyscy użytkownicy systemu z komend wojewódzkich zostali wprowadzeni do systemu i podłączeni do jednego serwera. Teraz trwają prace nad zejściem do komend powiatowych. Chodzi o to, by wszędzie tam, gdzie jest komputer, można było wypełniać MI w formie elektronicznej, bądź na papierowym formularzu, a następnie przesyłać go na płytę CD lub dyskietkę i „ładować” do jednego z 90 komputerów znajdujących się w KWP i jednostkach CBS.

Strategia programu pilotażowego przewiduje w pierwszym etapie wprowadzanie do systemu początkowo fikcyjnych meldunków informacyjnych w celach szkoleniowych (do końca br.). Chodzi zarówno o praktyczne szkolenie administratorów systemu, jak i jego modyfikację, udoskonalanie i dostosowywanie do wymogów jego użytkowników. W tym czasie nastąpi także testowanie samej aplikacji, usunięcie z niej wszelkich niedoskonałości i niedociągnięć, jeśli takie się pojawią.

Od 1 stycznia 2004 r. nastąpi wprowadzenie rzeczywistych meldunków informacyjnych. Od tego momentu system będzie wymagał wszelkich zabezpieczeń związanych z przesyłaniem informacji niejawnymi. Specjalny program SWBS (szczegółowe wymagania bezpieczeństwa systemu) ochroni go zarówno przed awaryjnością, jak i ewentualnymi atakami z zewnątrz. Już teraz, żeby wejść do systemu, trzeba się najpierw załogować, użyć specjalnego kluczyka, szyfratora i znać hasło na daną stację. Oprócz tego potrzebny jest jeszcze jeden kluczyk uprawniający do uruchomienia stosownego programu.

1 kwietnia przyszłego roku system będzie w pełni gotowy do pracy. Uprawnieni policjanci będą mogli wprowadzać informacje w formie elektronicznej, skanować formularze meldunków informacyjnych lub przenosić je z dyskietek i płyt CD.

Analitycy w akcji

Dzięki tak przygotowanej bazie w dalszej części z systemu zacząć korzystać

analitycy. Jeśli będą się zajmowali sprawą np. „gangu Siwego”, wystarczy, że napiszą słowo „siwy” i wszystkie MI, w których ono figuruje, wyświetlą się na ekranie monitora. Ale to najprostsza funkcja tego programu. Poza tym potrafi on sam kojarzyć fakty z osobami, sprawdzać np. ich billingi telefoniczne, konta bankowe, samochody, którymi się posługują etc. Może także wszystkie te powiązania, zdobyte z setek czy nawet tysięcy MI, zobrazować w formie graficznej. Dlatego właśnie na wyposażeniu wspominanych 90 terminali znajdują się jeszcze drukarki formatu A3, aby mogły te sprychy rozmiarów wykresy drukować.

Analitycy, oprócz graficznego zobrazowania powiązań między poszczególnymi, interesującymi go obiektami, może również w każdej chwili korzystać ze wszystkich dostępnych policjantom baz danych, sprawdzać stopień wiarygodności poszczególnych informacji, a swoje spostrzeżenia czy wykresy konsultować ze wszystkimi pozostałymi analitykami działającymi w systemie. Program może analizować billingi rozmów telefonicznych nawet z ostatnich 10 lat oraz ustalić nasilenie tych rozmów w danym okresie interesującym analityka. Wszystkie obiekty, a więc np. OSOBA, POJAZD, KONTO, TELEFON mogą być ze sobą w dowolny sposób powiązane lub porównywane. Na obiekty te można nakładać inne informacje pochodzące z MI lub baz danych.

Możliwości systemu są więc praktycznie nieograniczone. W prowadzeniu dużych, wielowątkowych spraw aferyalnych, w których przestępcy działają w całym kraju (a nawet poza granicami – system kompatybilny jest z programami stosowanymi w Europie), jest wręcz niezastąpiony. Żaden nawet najwspanialszy Sherlock Holmes nie byłby przecież w stanie wszystkiego zapamiętać i ze sobą skojarzyć. Wprowadzany obecnie przez załedwie czteruosobowy zespół pracowników Biura Służby Kryminalnej KGP system znacznie więc przebiega możliwości najsłynniejszego detektywa, a analitykom kryminalnym da do ręki prawie doskonałe narzędzie pracy. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Porozumienie Policji i ABW



Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Andrzej Barcikowski i komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk podpisali 21 października br. porozumienie w sprawie współdziałania Policji i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Porozumienie określa w sposób szczegółowy zasady współpracy obu instytucji. Celem porozumienia i istotą jego zapisów jest zachowanie skuteczności współdziałania. Podpisany dokument zastępuje analogiczne porozumienie, na podstawie którego odbywała się dotychczasowa współpraca. □

ZP KGP



Nowe kamizelki

3 października br. została podpisana umowa między Policją a firmą ITWW MORATEX na dostawę 10 tys. kamizelek kuloodpornych kamuflowanych. Do końca roku trafią one do policjantów w jednostkach terenowych. Jest to pierwsza partia z 50 tys. kamizelek, jakie zostaną zakupione przez Policję w najbliższych latach w ramach „Programu modernizacji wyposażenia ochronnego policjantów”, zainicjowanego przez ministra SWiA Krzysztofa Janika. □

PRZEK.
zdj. autor

Jubileusz śląskich antyterrorystów

W Katowicach, na terenie Szkoły Policji, odbyły się uroczyste obchody 25-lecia katowickiego Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji.

W uroczystości uczestniczył śląski komendant wojewódzki Policji nadinspektor Eugeniusz Szczerbak, komendant Szkoły Policji mł. insp. Marek Zawartka, który użyczył katowickim antyterrorystom bazy dydaktycznej szkoły, strzelnic i toru przeszkód oraz dyrektor Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP w Warszawie nadkom. Waldemar Zubrzycki. Przybyli komendanci miejscy i powiatowi Policji z całego województwa, naczelnicy wydziałów KWP, szefostwo Oddziału Prewencji Policji, delegacje Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biura Ochrony Rządu, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Odczytano listy gratulacyjne od wojewody śląskiego Lechostawa Jaremskiego i marszałka sejmiku śląskiego Michała Czarzkiego, przemawiał prezydent Katowic Piotr Uszok.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć wszystkich polskich antyterrorystów, którzy zginęli w akcjach lub odeszli na wieczną służbę.

Nadinsp. Eugeniusz Szczerbak, zwracając się do funkcjonariuszy pododdziału, podkreślił, że wykonywanie zadań specjalnych wiąże się nieustannie ze stałą gotowością bojową, stresem i ryzykiem oraz potem

i bólem treningów, bez czego nie byłoby antyterrorystów. Życzył policjantom satysfakcji ze służby i spełnienia osobistych marzeń i oczekiwań. Następnie wręczył nagrody pieniężne funkcjonariuszom SPAP, uczestnikom skutecznego pościgu za zabójcą Grzegorzem Załogą, policjanta z KMP w Będzinie. Nagrody rzeczowe, markowe zegarki z grawerunkiem oraz przestaniem, aby odmierzały właścicielom szczęśliwy czas, otrzymała także grupa antyterrorystów, wyróżniających się w służbie i szkoleniach.

Formacja o nazwie Pluton Specjalny powstała w 1978 roku, mając za główne zadanie przeciwstawianie się aktom terroru. Od tamtego czasu wielokrotnie zmieniano strukturę organizacyjną pododdziału i jego podległość. Nie zmieniły się tylko obowiązki. Katowicki Samodzielny Pododdział Antyterrorystyczny Policji liczy obecnie 55 funkcjonariuszy. Tworzą trzy plutony: bojowy, szkoleniowy i pirotechniczny. Zasięgiem działania obejmują województwo śląskie oraz zachodnią część województwa opolskiego. Trwają w nieustannym pogotowiu. O ich zawodzie wiedzą najczęściej jedynie żony. – Rodzicom, teściom czy dzieciom musi wystarczyć informacja, że pracujemy w Policji – mówi dowódca SPAP – Chodzi o to, by nie narażać ich na stresy.

Zapytany, czego brakuje śląskim antyterrorystom, odpowiada żartem: – Kobiet... Oczywiście naszych, bo rzadko gościemy we własnych domach! Po czym poważnie dodaje: Choć nie narzekamy szczególnie na braki, moglibyśmy mówić o nich pół dnia. Na pewno przydałyby się kuloodporne kaski i kamizelki ochronne przeciw strzałom z broni długiej. Nie



wszyscy policjanci mają na wyposażeniu automaty MP-5.

Choć śląscy antyterrorysty w niczym nie przypominają osiłków – tzw. mięśniaków, muszą się cechować znakomitą kondycją, wytrzymałością, odpornością psychiczną, ogromnymi umiejętnościami fizycznymi i zawodowymi. Dość powiedzieć, że standardowy ekwipunek policjanta uczestniczącego w akcji waży około 30 kilogramów. A czasami więcej, gdy ktoś niesie 2 albo 3 sztuki różnej broni. Sama tarcza kuloodporna to 35 kg, tyle samo taran bojowy, a kombinizon pirotechnika – ponad 40 kg.

Są znakomicie wyszkoleni i sprawni – twierdzi nadinsp. Eugeniusz Szczerbak. – Pod tym względem nie ustępują walorom prezentowanym przez funkcjonariuszy oddziałów specjalnych z USA, Francji, Włoch czy Niemiec. Marzy się nam oczywiście doposażenie w sprzęt nowszej generacji, na przykład supernowoczesne noktowizory.

Nadkomisarz w stanie spoczynku Andrzej Skuza dowodził pododdziałem przez 8 lat. Trzykrotnie uczestniczył w misjach specjalnych w Bośni. Wspomina liczne operacje ratownicze, tu w kraju, podczas powodzi, pożarów, w górach. Twierdzi, że następny jego podwładnych posiadają wszelkie umiejętności: nurkują, skaczą ze spadochronem, wspinają się na mury i skały, zjeżdżają na linach.

Policjanci antyterrorysty szkoleni są nie po to, by zabijać, jak dzieje się w specjalnych jednostkach wojskowych, ale po to, by skutecznie obezwadniać przestępców. Zagadywani, czy czasami myślą o tym, aby w trak-

cie akcji „sprzątać” jakiegoś szubrawca, wymierzając mu „sprawiedliwość”, odpowiadają niezmiennie: – Trzymamy się reguł prawa!

Niezależnie, czy ginie policjant czy konwojenci (dwa lata temu w Sosnowcu bandyci zastrzelili podczas rabunku dwóch ochroniarzy bankowozu), czy zwykły przechodzień,



mobilizacja i samoaktywacja są zawsze jednakowe. Na najwyższym poziomie! – Z tragedii w Magdalence wyciągnęliśmy daleko idące wnioski – mówi dowódca SPAP – Tym bardziej że znaleźliśmy obu chłopaków. Ponięśli śmierć, gdyż zaskoczyła ich sytuacja. Nigdy jeszcze w Polsce bandyci nie zaminowywali podejścia do swojej siedziby. Teraz stałe musimy brać ten aspekt pod uwagę.

Treningi powodują, że działają bezbłędnie w każdej sytuacji. Nie myślą wtedy – jakkolwiek dziwnie to brzmi – instynktowność działania mają zakodowaną w nerwach i mięśniach. Udowadniają to w rozlicznych operacjach, ostatnio w Bytomiu i Będzinie. Udowodnili ją także swoim gościom podczas symulacji opartej na prawdziwym zdarzeniu, które w latach 80. miało miejsce w Warszawie.

Bandyci porwują autobus, biorąc zakładników, jednemu z nich przypinają ładunek wybuchowy, grożąc

zdetonowaniem. Kiedy oczekują na spełnienie żądań, nagle na ulicy pojawia się niepozorna ciężarówka. Hamuje gwałtownie. Kłapy plandeki fruną w górę. Antyterrorysty, wybijając szyby, wpadają do środka autobusu. Dwóch dopada do włączników na dachu. Nie wiadomo, skąd pojawiają się dwa wozy bojowe z gotowymi do strzału



policjantami. Blokują przód i tył autobusu. Po chwili bandyci leżą twarzą na ziemi, zakuci w kajdanki.

Niebywałe są również popisy strzeleckie antyterrorystów. Najpierw jeden z nich strąca 8 dowolnie rozmieszczonych celów wielkości spodka pod filizankę i dwukrotnie trafia w tarczę figurantą, w bark i serce. Wszystko, łącznie z przeładowaniem magazynka, zajmuje 27 sekund, co potwierdza zegar reagujący na huk wystrzałów. Potem trwa pojedynkę strzelacki dwóch snajperów. Muszą zestrzelić 5 celów, zmienić magazynki i stracić jeszcze jedną figurę. Zwycięża ten, kto wykona zadanie najszybciej.

Zaprezentowano także umiejętności i sprzęt zespołu pirotechnicznego, w tym słynnego robota „Harysa”, w pokonywaniu toru przeszkód. Goście również mogli sprawdzić swe siły w strzelaniu i na torze.

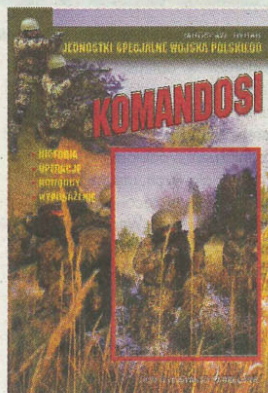
ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. Adam Jachimczak

Warto przeczytać

Polskie jednostki specjalne

Najnowsza książka Domu Wydawniczego Bellona prezentuje jednostki specjalne wojska polskiego od czasów II wojny światowej do współczesności.

16 lipca 1940 r. w Wielkiej Brytanii powstało Dowództwo Operacji Specjalnych (SOE – Special Operations Executive) – jego zadaniem było wspieranie organizacji konspiracyjnych w państwach okupowanych przez hitlerowców. W ramach SOE działała samodzielna sekcja polska, tzw. cichociemni, rekrutująca, selekcyjująca i przygotowująca ochotników do działań w Polsce. Przewinęło się przez nią ponad 600 żołnierzy, którzy przechodzili intensywne szkolenie fizyczne i specjalistyczne, trenowali m.in. walkę wręcz, strzelanie, strzelanie instynktowne. Warto zaznaczyć, że np. strzeleckie toru przeszkód przygotowywano na zasadach, jakie do dziś obowiązują w GROM-ie.



Pierwsi komandosi zostali zrzucony do kraju 15 lutego 1941 roku, w sumie do 1944 r. zrzucono ich 316 (w tym jedną kobietę). Natychmiast zaczęli też przygotowywać polski ruch oporu, m.in. do likwidacji wyszkolonych oficerów SS i gestapo. Najgłośniejsza, najbardziej brawu-

rowa (trwała zaledwie 100 sekund) to przeprowadzona 1 lutego 1944 r. przez harcerski batalion „Parasol” akcja zlikwidowania Franza Kutschery, dowódcy SS i policji w Warszawie.

„Naszą 6-osobową grupę specjalną zrzucono na trasie Oświęcim–Tychy–Gieraltowice. Mielismy wysadzić szklarnię. Po wykonaniu zadania każdy na własną rękę musiał w ciągu 24 godzin dotrzeć do Dziwnowa. Była zima, do Gorzowa Wielkopolskiego dojechałem na stopniach pociągu towarowego. W Gorzowie ukradłem karetkę i na sygnale dotarłem do jednostki. Spóźniłem się siedem minut i dostałem siedem dni paki” – wspomina żołnierz 1. Batalionu Szturmowego w Dziwnowie.

Jednostki specjalne w Ludowym Wojsku Polskim były głęboko utajnione, w czasie ćwiczeń komandosi robili rzeczy, które mogłyby bardziej wrażliwych przprawić o zawal serca. Żeby przetrwać w mieście, jedli psy i koty, a w lesie żyli w iglakach i robakami, np. z dżdżownic robili pasztet („Wystarczy złapać, wycisnąć dowolną ilość tych stworzonek i rozsmarować na kromce chleba”).

Dobre wyćwiczeni, przygotowani do działań w ekstremalnych warunkach komandosi z Ludowego Wojska

Polskiego nie brali udziału w misjach zagranicznych. A może raczej nie chcą o tym mówić...

1. Pułk Specjalny z Lublińca (słynni „Komandosi”), Grupy Specjalne Płetwonurków MW i GROM to najbardziej znane, zajmujące ważne miejsce w strukturze sił zbrojnych naszej nowej rzeczywistości. Świetnie wyposażone, i cały czas doposażane, przygotowane są do działań w każdych warunkach i miejscu na świecie.

Praktycznie nie ma polskiej misji, w której nie uczestniczyliby komandosi z Lublińca. W Kambodży w 1993 roku, gdzie za przeciwników mieli Czerwonych Khmerów, byli tymi żołnierzami polskimi, którzy pierwszy raz po II wojnie światowej walczyli z bronią w ręku. W 2001 r. uczestniczyli w misji w Macedonii.

Grupy Specjalne Płetwonurków MW, popularnie znane jako „Formoza”, są dziś najmniejszą i najbardziej skrytą polską formacją specjalną. Wiadomo tylko o kilku misjach zagranicznych, w których uczestniczyli. W 2001 i 2002 r. w Zatoce Perskiej kontrolowali przestrzeganie embarga nałożonego przez ONZ na Irak. W ramach akcji antyterrorystycznej

koalicji międzynarodowej w Afganistanie chronili okręt wsparcia logistycznego ORP „Kontradmiral Xawery Czernicki”. Pełniąc misję w marcu 2003 r., stali się uczestnikami międzynarodowej operacji przeciw Saddamowi Husajnowi.

I wreszcie GROM. Najbardziej znana i najbardziej... eksportowa jednostka specjalna. Wszelkrotnie wyszkolona (selekcja jest wręcz morderczą), wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt bierze udział w najniebezpieczniejszych akcjach w różnych stronach świata, ostatnio w wojnie z Irakiem.

„Komandosi” to jedna z najciekawszych publikacji, jakie ostatnio się ukazały. Ireneusz Rybak przedstawił w niej informacje dotyczące struktur poszczególnych jednostek, ich zadań, misji, najbardziej charakterystycznego uzbrojenia, a nawet umundurowania (np. komandosi GROM-u noszą buty GORE-TEX produkowane przez firmę M. Kupczak Products). Książka jest bogato ilustrowana, m.in. fotografiami z przeprowadzanych przez komandosów akcji.

GRAŻYNA BARTUSZEK

Jarosław Rybak: *Komandosi*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2003

Pozytywnie zakręcenii

W gościnnych murach Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu odbyło się uroczyste zapoczątkowanie kolejnego roku artystycznych i kulturalnych wydarzeń w naszym środowisku. Na widowni miejsca zajęli licznie reprezentujący cały kraj oraz województwo wielkopolskie policjanci i policjantki, a także zaproszeni komendanci wojewódzcy, między innymi z Wrocławia, Bydgoszczy, Białegostoku oraz ze strony gospodarzy – nadinsp. Henryk Tusiński. Nie zabrakło przedstawicieli: władz samorządowych z wojewodą Andrzejem Nowakowskim, związków zawodowych, innych resortowych służb, duchowieństwa.

cjaanta powołanego do służby, będącej czymś więcej niż zwykłym zawodem...

Na te aspekty, mające dobry wpływ na kształtowanie wizerunku indywidualnego oraz całego środowiska, zwrócili również uwagę pan wojewoda oraz wiceprezydent Poznania Tomasz Kayser, mówiący o znanych dokonaniach artystycznych, o hojnym goście autorów ofiarowujących prace na przykład szpitalom, o stwarzaniu warunków, abyśmy wszyscy



„Rok kulturalny uważam za otwarty...”

Tradycyjne słowa: „Rok kulturalny uważam za otwarty!” wypowiedział przy aplauzie sali pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło, wyrażając wcześniej radość z faktu, że dzieje się to w tak godnym i pięknym miejscu. Pan generał z właściwym sobie poczuciem humoru dodał, że docenia zaszczyt występowania na tej scenie i to nie z halabardą, lecz z rolą mówioną. Zwrócił też uwagę na to, jak rozmaite formy artystycznej działalności – muzyka, plastyka, uprawianie literatury czy aktorstwa – pozwalają rozładowywać stresy i niepokoje, jakich



Młodzież z teatru Scena 07 w najnowszym spektaklu

Malownicze tło Starego Rynku w Poznaniu i stołeczna orkiestra

dostarcza w obfitości zawód policjanta, dając okazję odsunięcia na dalszy plan trudnej codzienności. Zarówno twórcom, jak za ich pośrednictwem – odbiorcom.

Tych ciekawych, utalentowanych, „pozytywnie zakręconych” ludzi nie brak wśród nas. Warto ich odnaleźć, przedstawić, otoczyć życzliwością. Dlaczego? Bo oni mają pozytywny wpływ na klimat w samej Policji i wokół niej. Oczywiście, najważniejszy jest profesjonalizm, skuteczność, konsekwencja człowieka w mundurze. Ale kultura i wrażliwość nie tylko nie eliminują owych przymiotów, lecz pozwalają im znaleźć pełniejszy wyraz. Bogatsze wnętrze i osobowość to możliwość większego otwierania się na potrzeby drugiej osoby, lepszego jej rozumienia, a to jest przecież ogromnie ważne, zwłaszcza w sytuacji poli-

mogli obcować z pięknem. Do tych słów dołączył się dyrektor Teatru Wielkiego Sławomir Pietras, prawdziwy autorytet w sprawach kultury wysokiej i najwyższej.

Oczekiwany punkt programu – prowadzonego przez naczelnika Wydziału Upowszechniania i Promocji Kultury w Policji Biura Kadry i Szkolenia KGP mł. insp. Grzegorza Jacha oraz naczelnik Wydziału Kadry i Szkolenia poznańskiej KWP mł. insp. Jolanę Orańską-Tymper – było ogłoszenie wyników konkursu literackiego dla pracowników Policji i wręczenie nagród, o czym piszemy obok.

Część artystyczną otworzył koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji z Warszawy pod dyrykcją podinsp. Jerzego Walendzika, a prowadzonej tego wieczoru przez II kapelmistrza kom. Janusza Trzepizura. Był to występ nie tylko udany, ale i szczególny,

Słowo do słowa

O tym, że policjanci lubią i potrafią układać wiersze, dowiedzieliśmy się dzięki dwu dotychczasowym edycjom konkursu o laur ochrzczony „Niebieskim Piórem”. O tym, że tę pasję podzielać również ich cywilne koleżanki i koledzy, czyli pracownicy Policji, mogliśmy do niedawna wiedzieć prywatnie. Ogłoszony pod koniec czerwca – a zorganizowany przez Wydział Upowszechnienia i Promocji Kultury w Policji Biura Kadr i Szkolenia KGP oraz naszą redakcję – konkurs literacki przyniósł odpowiedź bardziej precyzyjną.

Otóż piszą. I chętnie wystali pod wskazanym adresem efekty swych przemyśleń, wzruszeń, zadziwień. Łącznie 144 wiersze 33 autorów. Poziom tekstów był, należy to powiedzieć otwarcie, różnicowany. Obok propozycji tchnących świeżością pomysłu, zwracających uwagę oryginalnością środków poetyckiego wyrazu lub emocjonalną głębią, były próby nieporadne, niedojrzałe, chybione. Dla ich autorów na druk z pewnością jest zbyt wcześnie. Najlepsze – a nie zdradzę żadnej tajemnicy, jeśli powiem, że w ich wyborze jury okazało się niezwykle zgodne – z przyjemnością będziemy prezentować Czytelnikom na naszych łamach.

Zgodnie z wymogami regulaminu przyznano jedną nagrodę główną oraz cztery równorzędne wyróżnienia. By podnieść temperaturę wycekiwania na poetycki clou wieczoru, rozpoczęło od tego nieco niższego pulapu. I tak wyróżnienia:

- przewodniczącego KKW NSZZ Pracowników Cywilnych otrzymała

Beata Peplowska z CSP w Legionowie za wiersz „Pan Łobuziak”

- przewodniczącej ZK ZZPC MSWiA – Zuzanna Talar z Komendy Stołecznej Policji za wiersz „Był taki jak myślała”

- prezesa ZG SEIR Resortu Spraw Wewnętrznych RP – Ewa Zaczyńska z KGP za wiersz „Takie dni”

- dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP – Renata Las z Komendy Miejskiej Policji w Rybniku za wiersz „Cierowanka”.

Nagrodę najważniejszą – komendanta głównego Policji wręczył jego pierwszy zastępca nadinsp. Władysław Padło Bogusławie Bonieckiej, emerytce Biura Łączności KGP za pełen lekkości i humoru wiersz „Dokładnie”, ogłoszony w chwilę później ze sceny.

A zatem laureatkami zostały wyłącznie panie, co – jak sądzę – zmobilizuje w przyszłych poetyckich zmaganiach ich kolegów. Konkurs będzie bowiem stałym punktem w kalendarzu kulturalnych wydarzeń środowiska, ogłaszanych co dwa lata,

na zmianę z „Niebieskim Piórem”. Ta nowsza inicjatywa ma już także swoją nazwę: „Liryka urzędnika”. Bardzo adekwatną, wybraną spośród 33 propozycji. Zgłosiła ją Agnieszka Bęczkowska z KGP, jeszcze więc jedną kobietą, młodą i z inwencją.

Serdecznie gratulujemy wszystkim!

JOL

PS Miłe to, że mamy zdolnych kolegów, umiających pisać, szkoda, że ci sami nie zawsze potrafią... czytać. Zwłaszcza regulamin konkursu, który wyraźnie określa warunki uczestnictwa, rezerwując prawo udziału jedynie pracownikom Policji lub emerytom, a nie funkcjonariuszom. Z tego powodu jury zmuszone było do zdyskwalifikowania kilku autorów-policjantów, którzy nie poskromili swej przemożnej chęci rywalizacji o laury nie im jednak przeznaczone. Stąd prosba na przyszłość o uważniejszą lekturę. Także regulaminów. J.

DOKŁADNIE

*Dokładnie tak
Dokładnie nie
Dokładnie dobrze
Dokładnie źle
Dokładnie ładnie
Dokładnie brzydko
Wszystko dokładnie
Dokładnie wszystko
Dokładnie nie wiem
Dokładnie wiem
Dokładnie nie chcę
Dokładnie chcę
Dokładnie kocham
Dokładnie lubię
Mówię dokładnie
Dokładnie mówię*

*Może dokładnie
Ktoś wytłumaczy
Co to „dokładnie”
Dokładnie znaczy?*

Bogusława Boniecka



Malarstwo na jedwabiu, jedna z wielu technik prezentowanych na wystawie tkanin

bo jubileuszowy, z okazji 35-lecia istnienia zespołu. Do dziś od samego zarania grają w nim nieprzerwanie trzej „weterani”. Poznawanie, słysząc przecież swą kulturą muzyczną, docenili poziom artystyczny orkiestry, a wyjątkowo gorącymi okłaskami nagrodzili wirtuozowski popis ksylofonisty Arkadiusza Piaseckiego.

Po przerwie na rozmowy i lampkę wina, we foyer teatru, obejrzano i wysłuchano opery Gaetano Donizettiego „Don Pasquale”.

Po miłym śródownym wieczorze kolejny dzień przyniósł nowe atrakcje. W holu głównym Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego uroczysto udostępniono zwiedzającym wystawę obrazów, będących plonem tego-

sku karykaturzysty z Lublina kom. Stanisław Mikawoz, którego prace również znalazły się na wystawie towarzyszącej. Fotografmy w sepia, autorstwa asp. Tomasza Licheniaka, w artystyczny sposób dokumentujące spotkanie malarzy w Skokach, były interesującym dopełnieniem prezentacji zorganizowanej w gmachu urzędu.

W godzinach popołudniowych na poznańskim rynku stołeczna orkiestra wystąpiła z pokazem musztry paradowej, a teatr Scena 07, również z Warszawy, przedstawił swą najnowszą propozycję zatytułowaną „Europa” – wizję naszych skomplikowanych dziejów od początków państwowości, zaznaczonych najstarszym



Obrazy – efekt tegorocznych plenerów

rocznych plenerów malarskich: w Janowie Lubelskim – komisarz pleneru kom. Agata Śliwińska, w wielkopolskich Skokach – komisarz podinsp. Barbara Kubiak-Sobczak, w Międzyzdrojach i Hadlach Szklarskich – komisarz obydwu sierż. sztab. Janusz Rapkiewicz oraz organizowanego na Mazurach przez Grzegorza Adamia, komisarza pleneru z WSPol. w Szczytnie.

W przedstawionych pracach dominował jako temat pejzaż, wspomnienie lata. Nela Nelip z Katowic, Teresa i Janusz Maśnikowie z Warszawy, Stanisław Kasprzyk z Krakowa, Artur Bauer z Łodzi, Susanne Hawer z Niemiec, Jerzy Oplustil, Janusz Dudek – to tylko kilka nazwisk twórców, znanych w większości z naszych łamów. Tych i innych uczestników plenerów swoście sportretował ciesząc się już dużą popularnością w środowi-

hymnem „Bogurodzica”, aż po odzyskanie należnego Polsce miejsca na mapie Starego Kontynentu.

W obszernej formule poznańskiego spotkania zmieścili się nie tylko imprezy galowe (o pozostałych, m.in. o wernisazu tkanin, napiszemy w następnych numerach GP), ale wykłady, warsztaty i szkolenia dla osób zajmujących się w poszczególnych komendach wojewódzkich animowaniem i promocją kulturalnych przedsięwzięć. Często dzieje się to na zasadach jakby suplementu do obowiązków kadrowo-szkoleniowych, traktowanych jako priorytetowe przez przełożonych. Tym bardziej cieszy, gdy sprawa działalności na niwie kultury zaczyna być postrzegana jako ważna, a nie ten doczepiony na siłę do kożucha kwiatek.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autor



Pan komendant i laureatki. Od lewej: Agnieszka Bęczkowska, Beata Peplowska, Zuzanna Talar, Bogusława Boniecka (na fotelu), Ewa Zaczyńska, Renata Las

Mój pradziadek Franciszek

Podczas II wojny światowej sześć milionów Polaków straciło życie na różnych frontach, w różnych okolicznościach. Jednym z wielu bohaterów tamtych czasów, poległych za ojczyznę, był mój pradziadek, Franciszek.



Mój pradziadek Franciszek Pawelczyk

– Towarzyszyliśmy ojcu aż do Ożarowa, gdzie rozstaliśmy się 5 września 1939 roku, nie wiedząc, że już na zawsze.

Wkrótce potem działania wojenne się zakończyły. Prababcia z dwójką dzieci powróciła do Niewachłowa. Zastali splądrowany dom – ktoś powiedział, że cała rodzina zginęła podczas bombardowania.

Po kilku miesiącach z nieznanego nikomu miejscowości, położonej gdzieś w Rosji, dotarła kartka pocztowa. Okazało się, że pradziadek żyje i ma się dość dobrze. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ówczesne ziemie polskie wraz z kilkoma tysiącami policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej i urzędników, zatrzymanych przez Rosjan trafił do obozu jenieckiego.

Od maja 1940 roku w korespondencji nastąpiła przerwa. Wysyłane listy nie powracały, korespondencja od pradziadka nie nadchodziła. Mój dziadek, który wówczas miał 13 lat, musiał znaleźć jakieś zajęcie, aby pomóc swojej matce utrzymać rodzinę. Zatrudnił się jako robotnik leśny – ścinał drzewa, zrywał z wierzchołków drzew szyszki, aby pozyskiwać nasiona, sadił las. Firma niemiecka płaćła w naturze – papierosami i wódką, które wymieniano na żywność. Popołudniami Jerzy uczęszczał na tajne komplety.

Później okazało się, że pradziadek Franciszek został przewieziony do obozu dla jeńców wojennych, położonego dziesięć kilometrów od miasteczka Ostaszów, na wyspie Stolbnyj, na jeziorze Seliger. Jeńców umieszczono w opuszczonym po rewolucji październikowej prawosławnym monasterze Nilowa Puśtyń. Z zapisków ludzi, którzy przeżyli, oraz strażników można wnioskować, że więźniowie byli traktowani w miarę dobrze. Pradziadek miał pościel, otrzymywał dwa posiłki dziennie. Mógł napisać jeden list w miesiącu, jednak ostra cenzura kontrolowała każde słowo. Franciszek najprawdopodobniej pracował przy porządkowaniu terenu obozu – plantowaniu i sadzeniu roślin. Czas pracy wynosił dziesięć godzin.

Największą tragedią nie był jednak pobyt w obozie, ale to, czym się zakończył. W kwietniu 1940 roku, na mocy marcowej decyzji najwyższych władz ZSRR, ze Stalinem włącznie, przystąpiono do likwidacji obozów jenieckich w Katyniu, Starobielsku i Ostaszkowie. 21 kwietnia rozpoczęto wywóz współtowarzyszy pradziadka – do Kalinina (dzisiaj Twer), miasta położonego ok. 150 km na północ od Moskwy. 5 maja 1940 r. pradziadek został przewieziony do siedziby NKWD w Twerze. W piwnicy tego budynku, położonego przy ul. Sowieckiej, znajdowało się specjal-

aliantów dotyczące utajnienia sprawy Katynia. Rodzina poznała prawdę mniej więcej dwadzieścia lat po wojnie. Nie wolno jednak było o tym mówić i pisać, nawet wśród bliskich. Za złamanie tego przepisu groziły różne konsekwencje. Najbliżsi pradziadka, a więc dzieci – Jerzy i Alicja oraz żona Aniela – byli wpisani na listę osób uważanych przez NKWD za potencjalnie niebezpiecznych dla systemu. Do roku 1956 mieli problemy z uzyskaniem odpowiedzialniejszej pracy. Dziadek, jako syn sanitariuszkiego policjanta, nie miał szans dostać się na studia.



**Cała rodzina:
Jerzy, Aniela, Alicja i Franciszek**

ne wyciszone pomieszczenie, w którym nocami przeprowadzano egzekucje. Franciszek Pawelczyk był siedemdziesiąty szóstym na liście. Zgodnie z tym, co kilkadziesiąt lat później zeznawali świadkowie i uczestnicy tych wydarzeń – funkcjonariusze NKWD, wprowadzono go do pomieszczenia i sprawdzono jego tożsamość. Następnie strzelami w tył głowy odebrano mu życie. Jego ciało przewieziono do zbiorowego dołu śmierci w lesie nieopodal wsi Miednoje, położonej 15 km od Tweru oraz pogrzebano z setkami innych policjantów. Wszyscy oddali życie za Polskę.

Przez wiele lat po wojnie mój dziadek poszukiwał jakichkolwiek informacji o ojcu, próbował ustalić miejsce jego pobytu. Rodzina ludziła się, że może został wywieziony na Syberię do obozu pracy. Przez kilkanaście lat naprawdę nie było wiadomo nic. Oficjalna rosyjska propaganda przekonywała, że wielu polskich jeńców wojennych (w tym również pradziadek Franciszek) zostało zamordowanych przez faszystów. W ujawnieniu prawdy przeszkodziły uzgodnienia zachodnich

Franciszek Pawelczyk urodził się 22 lipca 1900 roku we wsi Krzętów. Miejscowość ta znajdowała się wówczas w województwie łódzkim. Był synem Józefa i Agnieszki. Nie skończywszy jeszcze dwudziestego roku życia, wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. W chwili wcielenia do armii był uczniem trzeciej klasy szkoły gimnazjalnej. Jak wynika z książeczki wojskowej pradziadka, we wrześniu 1920 roku wyjechał na front wojny z Rosją Sowiecką. Służył w 47. Pułku Piechoty. Za zasługi w bitwie pod Brodami został awansowany do stopnia kaprała. Do Polski, w rodzinne strony, wrócił na początku grudnia tego samego roku. Później służył w żandarmerii wojskowej, najpierw we Lwowie, a później w Piotrkowie. Gdy zakończyły się działania wojenne i został podpisany traktat pokojowy, pradziadek w stopniu plutonowego przeniesiono do rezerwy 17 listopada 1921 roku. Wstąpił wówczas do szkoły

awansem do stopnia starszego posterunkowego. Jako doświadczony policjant został przeniesiony jeszcze dalej na wschód, na posterunek w Horodzieju, także w Nowogródkiem. Trzy lata później zmienił miejsce pracy, tym razem na bardziej korzystne, bo bliżej domu. W Białogoni koło Kielc awansowano go na stanowisko zastępcy komendanta posterunku. Jego kariera w policji rozwijała się, gdyż w 1935 roku uzyskał stopień starszego przodownika i rozpoczął pracę jako komendant posterunku policji w Niewachłowie koło Kielc. Pierwszy dzień lipca 1935 roku był bardzo szczęśliwym dla rodziny – urodziło się drugie, zdrowe dziecko – dziewczynka. Nadano jej imię Alicja.

Po śmierci marszałka J. Piłsudskiego, jako jeden z jego zwolenników, pradziadek wyjechał do Słowińska pod Krakowem, gdzie trwała budowa kopca, na której ochotniczo pracował. Jestem dumny, że kopiec marszałka został usy-



Praca podczas budowy kopca Piłsudskiego

policyjnej w Czeladzi – Piaskach. Po czterech latach ukończył ją i otrzymał przydział do pracy na ówczesnych Kresach Wschodnich w Zaostrowiezu pod Nieświeżem, w województwie nowogródzkim. Pełnił tam funkcję posterunkowego. W trakcie służby poznał Anielę z Prószyńskich, z którą w 1926 roku zawarł związek małżeński. Rok później, 22 lipca urodził się jego syn, a mój dziadek, Jerzy. Ciekawe jest to, że mój dziadek urodził się dokładnie 27 lat po ojcu.

Terem działań Franciszka był dosyć niebezpieczny ze względu na bliskość granicy z Rosją. Ciężka praca zaowocowała w 1929 roku

pany m.in. rękami Franciszka Pawelczyka.

Do wybuchu II wojny światowej losy rodziny toczyły się pomyślnie. Pradziadek cały czas służył w Policji Państwowej, dowodząc posterunkiem w Niewachłowie, prababcia prowadziła dom, a mój dziadek Jerzy rozpoczął naukę w gimnazjum w Kielcach. Szczęście rodzinie nie miało trwać długo. W nocy z trzeciego na czwarteego września 1939 roku, w związku ze zbliżającą się nawałą niemiecką, mój pradziadek otrzymał rozkaz ewakuacji posterunku. Wraz z całą rodziną wyruszył na wschód. Oto słowa Jerzego, mojego dziadka:



Książeczka wojskowa pradziadka

Pamiątkowy stempel z budowy kopca Piłsudskiego



Prawda o Ostaszkowie została oficjalnie ujawniona dopiero w 1992 roku wraz z przekazaniem przez prezydenta Rosji Borysa Jelcyna prezydentowi Lechowi Wałęsie danych archiwalnych i kopii dokumentów z roku 1940 mówiących o tym, co stało się z sześcioma tysiącami polskich więźniów, wśród których był także pradziadek Franciszek.

Po ujawnieniu okoliczności tej zbrodni, przez wiele lat władze naszego kraju apelowały o umożliwienie przeprowadzenia prac ekshumacyjnych i przygotowanie więznom Ostaszkowa godnego miejsca pochówku. Dopiero we wrześniu 2000 roku, sześćdziesiąt lat po tra-

gedii, mojemu dziadkowi udało się odwiedzić grób zmarłego ojca. Kilkusobowa delegacja rodzin pomordowanych polskich policjantów wzięła udział w uroczystości żałobnej, towarzyszącej otwarciu polskiego cmentarza w Miednoje.

Są rodziny, w których pradziadek – to nie tylko kilka pożytkłych foto-



Symboliczny nagrobek mojego pradziadka na cmentarzu w Miednoje

grafii i wspomnienie dziadka z czasów dzieciństwa. W innych rodzinach w Święto Zmarłych rodzina spotyka się przy grobie przodków, przynosi kwiaty, zapala znicze. W mojej przez kilkadziesiąt lat zapalano znicze na grobie nieznanego żołnierza, zachowując cię nadziei, że pradziadek żyje. Teraz żyjemy ze świadomością zbrodni, która została popełniona w imię ideologii, że cel uświęca środki. Może kiedyś uda mi się pojechać do Miednoje, aby oddać hołd mojemu pradziadkowi, który zginął za Rzeczpospolitą...



Na tej wyspie więziono Franciszka Pawełczyka

☆
Ponad dwa lata po napisaniu tej pracy, na przełomie sierpnia i września roku 2003, spełniło się moje pragnienie. Dzięki Muzeum Policji, Rodzinom Policyjnym i Rodzinom Katyńskim udało mi się odwiedzić symboliczny grób pradziadka i miejsce jego męki. Coroczny wyjazd organizowany przez ludzi dobrej woli był w pewien sposób wyjątkowy – po raz pierwszy pojechali tam młodzi ludzie – osoby z mojego pokolenia, czyli prawnuki ofiar NKWD, spoczywających w Miednoje. Podniosła atmosfera oraz świa-

domość tego, co wydarzyło się w odwiedzanych miejscach wyzwołała na nowo głębokie refleksje. Były one tym silniejsze, że w pewnym sensie przeżywałem tę tragedię osobście, w sposób niemożliwy do osiągnięcia przez obejrzenie najlepszych fotografii czy wysłuchanie najlepiej oddających te wydarzenia opowieści. Nigdy do tamtej pory nie byłam tak blisko pradziadka. □

JACEK PAWEŁCZYK

W piwnicy tego budynku, przy ul. Sowieckiej w Twerze, został zamordowany mój pradziadek



Mój dziadek Jerzy na grobie pradziadka Franciszka w Miednoje

Seniorzy obradują

Razem ze wszystkimi

W październiku br. obradowała Rada Klubu Emerytów i Rencistów KGP. Przypomnijmy, że organ ten skupia władze klubu (są one jednocześnie władzami Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP) oraz przewodniczących kół. Obradom przewodniczył prezes klubu i zarazem szef stołecznej organizacji emerytów policyjnych płk w st. spocz. Henryk Fitali.

Zebrań poinformowani zostali o przebiegu wrześniowego spotkania plenarnego Zarządu Głównego SEIR RSW RP w Zielonej Górze. Było ono poświęcone głównie problematyce dostępu do służby zdrowia. Referat na ten temat, skierowany zgodnie z uchwałą posiedzenia do kierownictwa MSWiA, Policji i Narodowego Funduszu Zdrowia i resortowej służby zdrowia wygłosił przewodniczący Komisji Zdrowia ZG SEIR RSW RP płk w st. spocz. Witold Wrotek.

Warto zauważyć, że już wcześniej Komisja Zdrowia przy Klubie Emerytów i Rencistów KGP dokonała „lustracji” placówek resortowej służby zdrowia na terenie Warszawy. Odpowiedni dokument z podkreśleniem zauważonych mankamentów trafił do kierownictwa tej instytucji jeszcze

w czerwcu br. Odpowiedzi, w której poinformowano, że wszystkie zarzuty zostały szczegółowo wyjaśnione, a wnioski będą wykorzystane w usprawnianiu organizacji pracy placówek służby zdrowia, udzielił zastępca dyrektora Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA.

Występując w trakcie spotkania w Klubie Emerytów i Rencistów KGP, płk w st. spocz. Witold Wrotek przypomniał, że zasada ochrony zdrowia wpisana jest w Konstytucję RP, która zapewnia równy dostęp do opieki medycznej wszystkim obywatelom. Tymczasem praktyka związana z próbami reformowania służby zdrowia w naszym kraju daleko odbiega od pryncypiów i aktów prawnych. Mimo że w świetle ustawy zasadniczej komercjalizacja usług zdrowotnych jest bezprawna, czynione są zakusy, aby wszelkie usprawnienia w służbie zdrowia wynikały z drenażu kieszeni pacjentów i podatników. Temu celowi służy podniesienie składki zdrowotnej (bez możliwości odpisu od podatku) oraz preferowany ostatnio system dodatkowych, niby symbolicznych opłat za wizyty u lekarza itp. W praktyce środowisko emerytów i rencistów resortu spraw wewnętrznych odczuwa na każdym kroku utrudnie-

nia związane z możliwością korzystania z opieki lekarskiej (kolejki, długie terminy oczekiwania na przyjęcie do specjalisty, wyjazd do sanatorium itp.). Zdaniem Witolda Wrotka, państwo z uporem godnym lepszej sprawy upowszechnia fikcję darmowych usług zdrowotnych, twierdząc, że ubezpieczeni (emeryci i renciści resortowi) z reguły odprowadzają wysokie składki na ochronę zdrowia, podobnie jak czynni funkcjonariusze – MT) mogą w pełni korzystać z przywilejów. Nie jest to prawda. Rodzi się więc pytanie, czy tego rodzaju próby reformowania służby zdrowia nie mają w konsekwencji doprowadzić do jej prywatyzacji za bezcen, kosztem wszystkich uprawnionych, od których od lat wyciąga się pieniądze.

– Dotychczas nie udało się w Polsce stworzyć rozsądnego systemu opieki zdrowotnej – powiedział przewodniczący Komisji Zdrowia ZG SEIR RSW RP – Niestety, w dalszym ciągu obserwujemy w tym zakresie żalosne harce decydentów.

Zebrań zapoznali się z informacją (podaną również na łamach „Gazety Policyjnej” nr 37/2003) o wmurowaniu kamienia węgielnego pod budo-

nie on w miejscowości Żebry-Laskowiec (gmina Nur, powiat Ostrow Mazowiecki) dla 130 podopiecznych. Na terenie, przekazany przez władze gminy, będzie również hospicjum. Ośrodek będzie utrzymywany ze środków uzyskanych przez fundację, w skład której wchodzi: Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów RSW RP, Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”, którego prezes Hieronim Pakulski uzyskał darowiznę, NSZZ Policjantów. Organizacje te wniosły do funduszu założycielskiego po symbolicznym tysiącu złotych. Fundacja będzie dotowana przez fundusz socjalny Policji w wysokości 1 proc. środków.

W trakcie posiedzenia zebrani dowiedzieli się, że liczba członków klubu uległa zmniejszeniu. Jest to rezultat zjawisk normalnych, ale też dającej się zauważyć niechęci środowisk „młodych emerytów” do angażowania się w działalność społeczną, co obniża efektywność działania klubu.

Zarząd Warszawski SEIR RSW uważa, że obecny system przyznawania zasiłków socjalnych jest właściwy, natomiast byłoby dobrze, gdyby komisji przewodniczył przedstawiciel emerytów i żeby to środowisko stanowiło większość członków komisji.

Po dyskusji z zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniewem Chwalińskim udało się uzyskać zapewnienie, że można (niejako w drugiej instancji) występować o wykup mieszkania do generała – za-

stępcy komendanta głównego ds. logistyki.

W trakcie spotkania omówiono też obywatelski projekt zmiany ustawy o emeryturach mundurowych. Został on pominięty podczas przygotowania nowelizacji dotychczasowych ustaw (weszy w życie 1 października 2003 r.).

Uczestnicy spotkania, biorąc pod uwagę wnioski z rozmów w trakcie posiedzenia Zespołu MSWiA kierowanego przez gen. Leszka Ulandowskiego, zastanawiali się, czy ewentualne przesunięcie równoważnika za remont posiadanego lokalu do systemu ZER MSWiA nie będzie oznaczać utraty jego waloryzacji. Jest bowiem praktyką (np. PKP), że nie honoruje się zapisów o inwalidztwie nabytym w służbie. Odpowiednie władze wymagają w tym celu specjalnej dokumentacji.

W trakcie zebrania minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego w sierpniu płk. doc. dr. hab. Zenona Jakubowskiego. Był on znanym historykiem Milicji Obywatelskiej, długoletnim dyrektorem Instytutu Porządku Publicznego Akademii Spraw Wewnętrznych. Na emeryturze pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów przy Klubie Emerytów i Rencistów KGP i był członkiem Prezydium Zarządu Warszawskiego SEIR RSW RP. Ta właśnie organizacja delegowała płk. Jakubowskiego do Rady Programowej Muzeum Policji. □

MARCEL TABOR

**WYDZIAŁ UPOWSZECHNIANIA I PROMOCJI KULTURY W POLICJI
BIURA KADR I SZKOLENIA KOMENDY GŁÓWNEJ POLICJI
KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI W KATOWICACH
KOMENDA MIEJSKA POLICJI W CZĘSTOCHOWIE**

oraz

REDAKCJA „GAZETY POLICYJNEJ”

ogłaszają

I OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ DLA POLICJANTÓW W TAŃCU TOWARZYSKIM

pod patronatem

KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

REGULAMIN TURNIEJU

- ➔ **TERMIN** – 22 listopada 2003 roku (sobota).
- ➔ **MIEJSCE** – Sala widowiskowa Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie.
- ➔ Turniej obejmuje prezentację następujących tańców:
 - a) walc angielski,
 - b) walc wiedeński,
 - c) tango,
 - d) cha-cha,
 - e) dowolny taniec do muzyki disco.
- ➔ Prezentacje par tanecznych oceniać będzie powołana przez organizatora czteroosobowa komisja sędziowska (w tym sędzia główny oraz sędzia skrutiner).

WARUNKI UCZESTNICTWA

- ➔ Uczestnikami turnieju mogą być pary taneczne, w których jedno z partnerów jest funkcjonariuszem Policji.
- ➔ Zgłoszenie do udziału w turnieju należy przesłać (listem, faksem lub e-mailem) pod adresem:
WYDZIAŁ UPOWSZECHNIANIA I PROMOCJI KULTURY W POLICJI
BIURA KADR I SZKOLENIA KOMENDY GŁÓWNEJ POLICJI – ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa,
faks (nr resortowy) 72-152-76, e-mail: muzeum.policji@policja.gov.pl
- ➔ Termin nadsyłania zgłoszeń upływa **14 listopada 2003 roku**.
- ➔ Pary taneczne przyjeżdżają na koszt własny lub jednostki delegującej.
- ➔ Wszelkich dodatkowych informacji udzielają: kom. Piotr Idzikowski – tel. resortowy: 72-148-73 oraz Katarzyna Krakowiak – tel. 72-119-87.

NAGRODY

- ➔ **PUCHARY** dla zwycięzców za zajęcie I, II i III miejsca.
- ➔ **DYPLOMY UCZESTNICTWA** dla pozostałych par biorących udział w turnieju.
- ➔ **NAGRODA NIESPODZIANKA** wylosowana spośród wszystkich uczestników turnieju.

WZÓR ZGŁOSZENIA

Telefon kontaktowy.....

Data wysłania zgłoszenia.....

Imię i nazwisko funkcjonariusza.....

Jednostka organizacyjna Policji.....

Oświadczam, że wyrażam zgodę na wykorzystanie danych osobowych z karty zgłoszenia jedynie w zakresie niezbędnym do przeprowadzenia konkursu.

Telefon kontaktowy.....

Imię i nazwisko partnera/partnerki.....

.....
czytelny podpis

Zatrzymanie, niezatrzymanie

Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2001 r. nr 106, poz. 1148) wprowadził wiele zmian w procedury procesowe. Część z nich wzmacnia gwarancje osób zatrzymanych z powodu wykroczenia. By je należycie realizować, wylania się konieczność rozważania niektórych wątpliwości interpretacyjnych.

Z praktyki wiadomo, że ograniczenie komuś swobody fizycznego przemieszczania się lub zbliżony stan sytuacyjny jest zatrzymaniem, inna sytuacja nie stanowi zatrzymania w rozumieniu ustawy. Warto przywołać tutaj uchwałę Sądu Najwyższego z czerwca 1995 roku (I KZP 20/95, OSN KW 1995, nr 9-10, poz. 509), z której wynika, że nie stanowi zatrzymania krótkotrwale pozbawienie swobody, nawet jeżeli łączy się z doprowadzeniem osoby do jednostki Policji w celu wykonania niezbędnej czynności wyjaśniającej, np. ustalenie tożsamości oraz określonej czynności dowodowej. Bezprawnym zatrzymaniem, a więc pozbawieniem wolności, jest np. odebranie kalece kul, uniemożliwienie pasażerowi opuszczenie pojazdu, gdy chce wysiąść z niego (zob. L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2000, str. 239), a nie tylko zamknięcie w pomieszczeniu lub związanie. W sytuacji, gdy na konkretnej osobie ciążył prawny obowiązek działania, bezprawne pozbawienie wolności może nastąpić przez zaniechanie. Do oceny, czy dana sytuacja jest ograniczeniem swobody poruszania się czy zatrzymaniem, decydujące znaczenie ma stopień intensywności danego ograniczenia (A. Redelbach, *Prawa naturalne – prawa człowieka – wymiar sprawiedliwości*, Polacy wobec europejskiej konwencji praw człowieka, Toruń 2000, str. 207). Tymczasem różna terminologia przyjęta w ustawach zadań mu nie ułatwia. Oto jeden z przykładów.

Ujęcie osoby,

choć nie zostało nazwane zatrzymaniem, w istocie jest takim właśnie środkiem przymusu. Ujęcie może polegać nie tylko na schwytaniu i doprowadzeniu do jednostki Policji, ale również w razie potrzeby na zamknięciu sprawcy w pomieszczeniu i wezwaniu policjantów (W. Grzeszyk, *Przesłanki zatrzymania procesowego*, Prokuratura i Prawo z 1998 r., nr 2, str. 135). Prawo ujęcia przewiduje kodeks postępowania karnego oraz kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (dalej: k.p.w.), który

odwołuje się w art. 45 par. 2 k.p.w. do art. 243 k.p.k. Ujęcie osoby przewidują inne ustawy, mówiąc to wprost, jak np. ustawa o ochronie osób i mienia (art. 36 ust. 1 pkt 3), Prawo łowieckie (art. 39 ust. 2 pkt 5). Ustawa o rybnictwie śródlądowym strażnikowi Państwowej Straży Rybackiej daje uprawnienie do: **doprowadzenia do najbliższego komisariatu lub posterunku Policji osób, w stosunku do których zachodzi uzasadniona potrzeba podjęcia dalszych czynności wyjaśniających (art. 23 pkt 4f).** Funkcjonariusz Straży Ochrony Kolei wykonując swoje zadania ma prawo do: **zatrzymania w celu niezwłocznego doprowadzenia do najbliższej jednostki Policji osób, w stosunku do których zachodzi uzasadniona potrzeba podjęcia dalszych czynności wyjaśniających, wykraczających poza uprawnienia (art. 49 ust. 2 pkt 2).** Czy mimo różnych pojęć chodzi tutaj o ujęcie osoby? Ujęcie osoby łączy się zawsze z obowiązkiem niezwłocznego przekazania jej Policji. Czas zatrzymania osoby ujętej nie jest bezwzględnie określony. Ustawodawca posługuje się terminem „niezwłocznie”.

Zatrzymanie

określa się, jako formę przymusu, polegającą na krótkotrwale pozbawieniu wolności. Osoba zatrzymana nie może swobodnie dysponować swoją osobą oraz podejmować działań zgodnie ze swoją wolą. Czas zatrzymania nie może przekroczyć 24 godzin, wliczając w to czas trwania ujęcia. Gdy zachodzą podstawy do zastosowania wobec sprawcy trybu przyspieszonego lub nie można ustalić jego tożsamości – nie więcej niż 48 godzin, wliczając również czas trwania ujęcia.

Doprowadzenie

łączy się z koniecznością zatrzymania osoby, lecz nie jest zatrzymaniem w rozumieniu art. 45 k.p.w. Zatrzymanie następuje tutaj w ramach przymusowego doprowadzenia i ma nieco inny charakter niż zatrzymanie właściwe. Jednocześnie na to wskazuje ostatnie zdanie art. 52 k.p.w. (art. 46 i 47 nie stosuje się).

Przymusowe doprowadzenie jest ograniczone niezbędnością jego wykonania, nie dłużej jednak niż 48 godzin. Adresem tego terminu jest organ państwowy.

Warto pamiętać

- Ujęcie osoby, w rozumieniu procesowym, nie jest formalnym aktem uprawnionego organu, ale jest bezpośrednią reakcją podjętą względem sprawcy. Jest to środek doraźny i ma charakter subsydiarny w stosunku do organów ścigania. Najbardziej charakterystyczną wskazówką ujęcia jest to, że ustawodawca, dając prawo ujęcia w określonych sytuacjach, nakazuje osobę ujętą niezwłocznie oddać w ręce Policji.

- Ustawodawca innego obowiązku nie nakłada na osobę, która dokonała ujęcia. Nie można zatem żądać od osoby ujmującej, aby doprowadziła lub dowiozła ujętego do jednostki Policji. Jednakże odmowa przez Policję przyjęcia osoby ujętej musi być traktowana jako nakaz jej zwolnienia.

- Ujęcie osoby nie musi przekształcić się w zatrzymanie nawet po przejęciu jej przez Policję. Nie jest wymagane dokumentowanie ujęcia protokołem zatrzymania.

- Dane sytuacje mają charakter pozbawienia wolności nie ze względu na ich naturę, lecz ze względu na stopień nasilenia restrykcji.

- Podstawę zatrzymania przez policjanta osoby ujętej, jako sprawcy wykroczenia na gorącym uczynku wykroczenia lub w pośgu podjętym bezpośrednio po jego popełnieniu, stanowi art. 45 par. 1 k.p.w. a nie par. 2.

- Obowiązek sporządzenia protokołu oraz realizację innych praw przysługujących osobie zatrzymanej jest nakazem ustawowym, a nie instrukcyjną wskazówką postępowania policjanta.

- Zatrzymany lub osoba doprowadzana przez fakt pozbawienia ich wolności nie tracią praw konstytucyjnie przyznanych każdemu. W odniesieniu do zatrzymanego jego prawa wynikają z art. 46, 47 k.p.w. Osoba doprowadzana przez Policję na zarządzenie uprawnionego organu korzysta z zasad ogólnych postępowania (art. 8 k.p.w.).

- Lepiej dwa lub więcej razy zastanowić się, tym razem zapytać, niż raz źle zrobić. Konsekwencje nierozważnego postępowania niekiedy bywają dolegliwe. □

JAN ŚWÓŁ

Dobiegają końca prace nad nowym taryfikatorem. W niedługim czasie MSWiA skieruje jego tekst premierowi do podpisu. Projekt wywołał wiele kontrowersji, zwłaszcza jeśli chodzi o wysokość stawek grzywny, gdyż ustawodawca tak napisał upoważnienie do wydania tego aktu, iż nie wiadomo do końca było, czy

Radca prawny informuje

Nowy taryfikator

taryfikator ma zawierać stawki grzywny w formie widełek czy określać je w sposób sztywny. Wydaje się, że kształt obecnego taryfikatora jest wynikiem pewnego kompromisu.

W związku z nowelizacją kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, w której odstąpiono – poprzez skreślenie par. 2 w art. 95 – od określania aktem wykonawczym wykazu wykroczeń, za które policjanci są uprawnieni do nakładania grzywny w drodze mandatu karnego, policjanci będą mieli prawo nakładania grzywny w drodze mandatu karnego za każde wykroczenie, o ile zaistnieją przesłanki określone w art. 96 – 99 k.p.w.

W aktualnym stanie prawnym taryfikatory mandatów karnych stosują dwa organy:

- 1) Policja – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 11 października 2002 r. w sprawie wykroczeń, za które policjanci są uprawnieni do nakładania grzywny w drodze mandatu karnego, oraz wysokości mandatów karnych nakładanych przez policjantów za poszczególne wykroczenia (Dz.U. z 2002 r. nr 174, poz. 1430).

- 2) straż miejskie (gminne) – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 15 października 2002 r. w sprawie wykroczeń, za które strażnicy straży gminnych są uprawnieni do nakładania grzywny w drodze mandatu karnego, oraz zasad i sposobu wydawania upoważnień (Dz.U. z 2002 r. nr 174, poz. 1431).

Po wejściu w życie tego rozporządzenia taryfikator będzie dotyczył wszystkich służb i inspekcji, które zgodnie z odrębnymi przepisami mają prawo nakładania grzywny w drodze mandatu karnego za wykroczenia ujęte w tym rozporządzeniu.

Przy wykroczeniach nieuwzględnionych w projektowanym rozporządzeniu uprawnione organy będą miały większą – nieograniczoną taryfikatorem – swobodę określania wysokości mandatów karnych i związanych z nimi mandatów określonych w k.p.w. (co do zasady – od 20 do 500 zł).

Celem projektowanego rozporządzenia jest zmniejszenie uznaniowości uprawnionych organów co do wysokości stawek grzywny nakładanych za wykroczenia najczęściej popełniane i pozostawienie tym organom mniejszej swobody poprzez określenie wysokości tych mandatów w formie widełek (od – do) lub też w sposób sztywny – w przypadku naruszeń, których społeczna szkodliwość jest w miarę stabilna i niezależna od warunków popełnienia wykroczenia.

W taryfikatorze uwzględniono wykroczenia najczęściej popełniane. Projekt rozporządzenia w zakresie propozycji wykroczeń w nim ujętych i wysokości stawek za poszczególne wykroczenia uwzględni – co do zasady – postulaty zainteresowanych służb i urzędów. Stawki taryfikatora zostały dostosowane do stopnia szkodliwości poszczególnych czynów w nim ujętych i uwzględniają także różną szkodliwość tych czynów względem siebie.

Przy opracowywaniu taryfikatora kierowano się wytyczną, aby wykroczenia w nim ujęte nie wymagały ustaleń i sprawdzeń; te bowiem powinny być rozpoznawane przez sądy, które mają stosowne instrumenty do tego (np. instytucja biegłego). Postępowanie mandatowe powinno natomiast dotyczyć tylko tych wykroczeń, które mogą być stwierdzone bez konieczności wykonywania dodatkowych czynności, bowiem – w założeniu – postępowanie to ma na celu szybką reakcję na czyn.

W celu większej czytelności załącznik do projektu rozporządzenia został podzielony na tabelę A i B. W tabeli B zamieszczono wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji, które – jak wskazują dane statystyczne – są popełniane najczęściej. W tabeli A natomiast umieszczono pozostałe wykroczenia. □

LESZEK A. NIEWIŃSKI

Sprostowanie

Proszę o sprostowanie zamieszczonego w „Gazecie Policyjnej” nr 36 z 28 września 2003 r. fragmentu odpowiedzi na pytanie z cyklu „PCI odpowiada”, jako że zapewne „chochlik drukarski” sprawił, iż fragment ten stał się wewnętrznie sprzeczny z przyczyn nieznanymi dla jej autora. Chodzi o odpowiedź na pytanie dotyczące zażalenia na niewniesienie wniosku o ukaranie (s. 13).

W zamieszczonym w „Gazecie” fragmencie czytamy: *Jeżeli założymy, że niewniesienie wniosku o ukaranie jest zaniechaniem czynności przez organ oskarżycielski (nie jest ono roz-*

strzygnięciem w rozumieniu art. 32 par. 1 k.p.w. i nie wymaga postanowienia lub zarządzenia – art. 54 par. 2 k.p.w.), to, w myśl art. 467 par. 1 k.p.k., przy rozpatrywaniu zażalenia nie stosuje się odpowiednio przyswojonego do k.p.w. przepisu rozdziału 50 k.p.k. zatytułowanego „Żażalenia”, a jeśli tak, to i jego art. 463 par. 1, który czyni zażalenie względnie dewolutywnym, co oznacza, że organ na którego czynność (brak czynności) złożono zażalenie, może je uwzględnić (podzielając racje skarżącego) i wnieść wniosek o ukaranie. Taką treść jest niezrozumiała dla czytelnika, a stało się tak z powodu pominięcia po słowach „przy rozpatrywaniu zażalenia” słowa „na”. Dalej, zamiesz-

czono w oryginale i użyte w liczbie mnogiej słowo „recypowane” zostało, nie wiadomo dlaczego, zastąpione użytym w liczbie pojedynczej słowem „przyswojonego”, a słowo „przepisy” – słowem „przepisu”, co zupełnie wypaczyło sens wypowiedzi, gdyż zmieniono w ten sposób jej pierwszą część. Stanowiłoby zaprzeczenie drugiej, zaczynającej się od słów: „co oznacza, że organ (...)”.

Fragment ten powinien mieć brzmienie:

„Jeżeli założymy, że niewniesienie wniosku o ukaranie jest zaniechaniem czynności przez organ oskarżycielski (nie jest ono rozstrzygnięciem w rozumieniu art. 32 par. 1 k.p.w. i nie

wymaga postanowienia lub zarządzenia – art. 54 par. 2 k.p.w.), to, w myśl art. 467 par. 1 k.p.k., przy rozpatrywaniu zażalenia na nie stosuje się odpowiednio recypowane do k.p.w. przepisy rozdziału 50 k.p.k. zatytułowanego „Żażalenia”, a jeśli tak, to i jego art. 463 par. 1, który czyni zażalenie względnie dewolutywnym, co oznacza, że organ na którego czynność (brak czynności) złożono zażalenie, może je uwzględnić (podzielając racje skarżącego) i wnieść wniosek o ukaranie”. Słowo „na” występujące po zwrocie „przy rozpatrywaniu zażalenia” wskazuje, że zażalenie zostało wniesione na niewniesienie wniosku o ukaranie. Należy też za-

chować liczbę mnogą słów w zwrocie „recypowane do k.p.w. przepisy”, ponieważ zgodnie z art. 467 par. 1 k.p.k. nie jeden przepis, lecz przepisy rozdziału 50 k.p.k. dot. rozpoznawania zażaleń stosuje się odpowiednio w postępowaniu w sprawach o wykroczenia. Uwaga ta odnosi się także do polskiego odpowiednika słowa „recypowane”. Przy jego użyciu powinno być: „(...) stosuje się odpowiednio przyswojone do k.p.w. przepisy rozdziału 50 k.p.k. zatytułowanego „Żażalenia” (...)” albo „(...) stosuje się odpowiednio przejęte z k.p.k. przepisy rozdziału 50 zatytułowanego „Żażalenia” (...)”. □

ROMUALD KUPIŃSKI

KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

wszczyna postępowanie kwalifikacyjne
na stanowisko

Dyrektora Biura Prawnego Komendy Głównej Policji

W postępowaniu kwalifikacyjnym mogą wziąć udział oficerowie Policji posiadający:

- wykształcenie wyższe prawnicze,
- co najmniej 7-letni staż służby.

Szczegółowe wymogi, niezbędne do mianowania na stanowisko dyrektora biura określa Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 6 grudnia 2000 roku w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 115, poz. 1212 z późn. zm.).

Dodatkowymi atutami będą:

- wpis na listę radców prawnych lub aplikacja legistyczna,
- dyspozycyjność,
- umiejętność kierowania zespołem,
- znajomość języka angielskiego.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu proszeni są o składanie ofert zawierających:

- list motywacyjny wraz z koncepcją pracy na stanowisku dyrektora biura,
- życiorys zawodowy, uwzględniający szczegółowy przebieg służby,
- odpis dyplomu studiów wyższych oraz odpisy dokumentów potwierdzających kwalifikacje zawodowe, uprawnienia i znajomość języka obcego,
- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty, z podaniem adresu do korespondencji, należy przesłać w terminie do 21 listopada 2003 roku pod adresem: Biuro Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji, ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa z dopiskiem „Postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko dyrektora Biura Prawnego”.

O terminie i miejscu prowadzenia postępowania kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Dodatkowe informacje można uzyskać
w Wydziale Spraw Osobowych Biura Kadr i Szkolenia KGP
(tel. 60-155-82, fax 60-126-91).

KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

wszczyna postępowanie kwalifikacyjne
na stanowisko

Dyrektora Biura Służby Kryminalnej Komendy Głównej Policji

W postępowaniu kwalifikacyjnym mogą wziąć udział oficerowie Policji posiadający:

- wykształcenie wyższe z tytułem magistra,
- co najmniej 7-letni staż służby.

Szczegółowe wymogi, niezbędne do mianowania na stanowisko dyrektora biura określa Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 6 grudnia 2000 roku w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 115, poz. 1212 z późn. zm.).

Dodatkowymi atutami będą:

- wykształcenie prawnicze,
- znajomość języka angielskiego,
- doświadczenie zawodowe w służbie kryminalnej,
- dyspozycyjność.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu proszeni są o składanie ofert zawierających:

- list motywacyjny wraz z koncepcją pracy na stanowisku dyrektora biura,
- życiorys zawodowy, uwzględniający szczegółowy przebieg służby,
- odpis dyplomu studiów wyższych oraz odpisy dokumentów potwierdzających kwalifikacje zawodowe i znajomość języka obcego,
- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty, z podaniem adresu do korespondencji, należy przesłać w terminie do 7 listopada 2003 roku pod adresem: Biuro Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa z dopiskiem „Postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko dyrektora Biura Służby Kryminalnej”.

O terminie i miejscu prowadzenia postępowania kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Dodatkowe informacje można uzyskać
w Wydziale Spraw Osobowych Biura Kadr i Szkolenia KGP
(tel. 60-155-82, fax 60-126-91).

Posiedzenie MEPA

W Krakowie w dniach 6-8 października br. odbyło się posiedzenie Kuratorium Środkowoeuropejskiej Akademii Policyjnej (MEPA) z udziałem przedstawicieli policji z ośmiu państw członkowskich tej organizacji – Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Słowacji, Czech, Słowenii, Węgier i Polski. W uroczystym otwarciu spotkania uczestniczył również nadinsp. Andrzej Woźniak – komendant wojewódzki Policji w Krakowie.

Przypomnijmy – w 1993 r. w Wiedniu przedstawiciele Ministerstw Spraw Wewnętrznych: Austrii, Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Słowenii powołali do życia Środkowoeuropejską Akademię Policyjną, do której w kolejnych latach przystąpiły Niemcy i Konfederacja Szwajcarska. W 2001 r. w Budapeszcie ministrowie spraw wewnętrznych ośmiu państw członkowskich MEPA podpisali „Wspólne oświadczenie o współpracy”.

W ramach MEPA organizowane są 3-miesięczne kursy główne, realizowane w systemie bloków tematycznych (teoretyczno-praktycznych) oraz międzynarodowe seminaria fachowe, obejmujące problematykę będącą w szczególnym zainteresowaniu policji państw członkowskich tej instytucji (zorganizowana przestępczość ekonomiczna, narkotykowa, handel żywym towarem, ochrona świadka, przestępczość transgraniczna, nielegalna migracja, przestępczość nieletnich oraz inne). Szkolenia te mają na celu pogłębianie wiedzy na temat współpracy międzynarodowej w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej oraz ciężkiej, zapoznanie z systemami ścigania karnego oraz organizacją, zadaniami i metodami pracy policji współpracujących ze sobą państw.

Kuratorium natomiast jest ciałem przygotowawczo-wykonawczym MEPA, w skład którego wchodzi przedstawiciele policji z ośmiu wymienionych państw. Policję polską reprezentuje insp. Piotr Caliński – zastępca dyrektora Biura – Gabinet Komendanta Głównego Policji oraz nadkom. Bożena Pupa – ekspert Wydziału I tegoż biura – koordynująca działania polskiej Jednostki Kontaktowej MEPA. Przedmiotem cyklicznych posiedzeń kuratorium jest: przygotowanie programu kursu głównego MEPA, który realizowany jest na terenie ośmiu państw członkowskich tej instytucji, opracowanie rocznego programu szkoleniowego (tematy międzynarodowych seminariów MEPA), koordynacja merytoryczna szkoleń, hospitacje, kursy języka niemieckiego, a także bieżące sprawy związane z publikacjami (podręcznik MEPA, broszury poseminaryjne, gazeta oraz MEPA – Homepage).

BOŻENA PUPA
zdj. autor



Strzelnice

Wypożyczenie, projekty, konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i wideosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

Drożej Koleżance

Bożenie Chmielewskiej

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają

koleżanki i koledzy z Wydziału Prezydyjnego
Biura – Gabinet Komendanta Głównego Policji

Włoscy motocykliści w Polsce



W dniach 25–28 września 2003 roku gościła w Polsce grupa włoskich motocyklistów, przedstawicieli Stowarzyszenia „MotoforPeace”. Pięciu mężczyzn i kobieta, podróżujący po Europie motocyklami sponsorującej ekspedycję włoskiej firmy „Aprilia”, to na co dzień policjanci, pełniący służbę w różnych pionach, od informatycznego po kryminalny. Celem ich podróży była promocja planowanego na święta Bożego Narodzenia rajdu charytatywnego „Most do Afryki”, prowadzącego z Egiptu, przez Maroko, Libię, Tunezję do Algierii. Będzie on poświęcony za-

ciężnieniu kontaktów z afrykańskimi kolegami „po fachu” oraz zbiorce środków na zapewnienie edukacji grupie siedemdziesięciu dziewcząt z marokańskiej prowincji Khénifra. Podobny rajd w roku ubiegłym zorganizowany był na trasie Rzym – Pekin.

Goście zwiedzili Kraków, Oświęcim, Częstochowę i Warszawę. Zostali również przyjęci przez zastępcę komendanta głównego Policji nadinsp. Adama Rapackiego.

LILIANA PATELSKA
zdj. Krzysztof Potocki



HOTEL KARAT***

ul. Słoneczna 37
00-789 Warszawa
tel. 60-14-411, 849-84-54
e-mail: hotelkarat@hotelkarat.pl

Szanowni Państwo

Z wielką przyjemnością pragnę zaprosić Państwa
do odwiedzenia i skorzystania z oferty

Hotelu Karat***

w Warszawie

Hotel położony jest na stoku skarpy wiślanej, przy malowniczej, zacisznej ulicy, w pobliżu Ogrodu Botanicznego, Parku Łazienkowskiego i Belwedera. Komfort, wyśmienita kuchnia, doskonała lokalizacja w centrum miasta gwarantują, że spędzicie Państwo niezapomniany weekend w Warszawie.

Hotel dysponuje pokojami jedno- i dwuosobowymi oraz dwuosobowymi o podwyższonym standardzie (klimatyzacja, salonik). Pokoje i łóżka są tu obszerniejsze niż w większości hoteli warszawskich. Do dyspozycji gości znajduje się monitorowany całą dobę parking oraz dwie klimatyzowane sale konferencyjne, wyposażone w niezbędny sprzęt audiowizualny.

Zapraszamy rodziny, grupy zorganizowane oraz gości indywidualnych*. Przygotowaliśmy dla Państwa specjalną ofertę cenową.

Od października w każdy weekend (piątek–niedziela)

- pokój jednoosobowy kosztuje tylko 77,50 zł za dobę
- pokój dwuosobowy tylko 155 zł za dobę.

W cenę wliczone jest śniadanie.

Na stronie internetowej www.hotelkarat.pl znajduje się szczegółowa oferta hotelu wraz z lokalizacją.

Serdecznie zapraszamy

* Oferta skierowana jest do funkcjonariuszy Policji, pracowników cywilnych, emerytów i ich rodzin.

Kalendarze 2004

TERMINARZ TEWO

Format A-5, 368 stron, oprawa twarda, skóropodobna, cena det. 14,90 zł (w tym 22% VAT).

Cena promocyjna 10,50 zł

WARIANT TEWO

1. Tewa B6 – cena det. 12,90 zł (w tym 22% VAT).

Cena promocyjna 9 zł

KALENDARZ TEPOL

Format B-6
cena det. 11,50 zł (w tym 22% VAT).

Cena promocyjna 8 zł.

KALENDARZ ADAM

Format 7,5x11 cm,
cena det. 5,20 zł (w tym 7% VAT).

Cena promocyjna 3,65 zł.

AGENDA 2004

W dużym formacie B-5
(16,5x23,5 cm)

• Format B-5 – cena det. 25 zł (w tym 22% VAT). Cena promocyjna 17,50 zł.

„TWÓJ TYDZIEŃ”

Proponujemy kalendarze biurkowe w czterech formatach:

1. w układzie poziomym:
cena det. 5,50 zł (w tym 22% VAT).

Cena promocyjna 3,85 zł.

2. w układzie pionowym:

• A-5 (14x20 cm), cena det. 4,90 zł (w tym 22% VAT). Cena promocyjna 3,45 zł.

• B-6 (12x17 cm), cena det. 4,60 zł (w tym 22% VAT). Cena promocyjna 3,22 zł.

• B-7 (8,5x12 cm), cena det. 4,30 zł (w tym 22% VAT). Cena promocyjna 3 zł.

ZDZIERAK

cena det. 4,20 zł (w tym 7% VAT).

Cena promocyjna 2,95 zł.

30% rabatu dla MSWiA

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI udziela Dział Handlu Domu Wydawniczego Bellona, ul. Grzybowska 77,
00-844 Warszawa, tel. działu wysyłki 652 27 01, tel./fax (022) 620 42 71, 652 27 65,
infolinia 0801 120 367, tel. (22) 45 70 303; 45 70 450, 45 70 305, e-mail: handel@bellona.pl

BUDOJO

Pismo Miłośników Miecza Japońskiego i Tradycyjnych Sztuk Walki

ODDZIAŁY SPECJALNE
SHOGUNA

AIKIDU
AIKIBUDO
AIKIDO

JAPONSKIE
MIECZE
IAITO

SZTUKA
WSCHODU
5000 LAT
W RIJANCE

KUNG FU
SYSTEM LOGICZNY



SPECJALNIE DLA BUDOJO
STEVEN SEAGAL

Aikido, kendo, ken jitsu, iaido, miecz japoński, ju jitsu, koryu bu jitsu, kung fu, współczesne sztuki walki, tradycyjne sztuki walki Dalekiego Wschodu, tajemnice kultury samurajów, tradycja sztuki i rekolekcje Aps

Prenumerata trzech numerów 20% rabatu

Cena egzemplarza w PRENUMERACIE POLROCZNEJ 15,90 zł
Opłata półroczna 47,70 zł
Cena egzemplarza w sprzedaży detalicznej 19,90 zł

Bliższych informacji udziela:
Dział Kolportażu Domu Wydawniczego Bellona
fax: (22) 661 50 51, tel. (22) 45 70 463, 45 70 444

Materiały multimedialne na płytach CD-ROM dostępne są tylko w prenumeracie

BUDOJO

Pismo Miłośników Miecza Japońskiego i Tradycyjnych Sztuk Walki

Krzyżówka z hasłem nr 41

Poziomo: 1 – doktor, przyjaciel Sherlocka Holmesa, 5 – niejeden ze znakami firmowym GERDA w drzwiach, 10 – płytka z plusem, 11 – ryby równie żarłoczne jak karpie, 12 – niegdyś pojazd tuż za parowozem, 13 – nic tylko się uczy i uczy, 14 – kierownica potocznie, 15 – miasto na wyspie Honsiu (Japonia), 18 – warsztat tkacki, 21 – przydatna w teatrze, gdy siedzimy daleko od sceny, 24 – kapitański na statku, 25 – ciży i spokoju, zieleni pełna, 26 – nowa – dobrze zamiata, 27 – coś, co nas zaskakuje, 30 – zachowanie odbiegające od normy, 33 – ulica z adresu najślynniejszego detektywa świata, 35 – smykałka, zamilowanie do czegoś, 36 – bezludna jeszcze się znajduje niejed-

na, 37 – pani jeleniowa, 38 – Gdańsk, Gdynia i Sopot.

Pionowo: 1 – sensacyjny śledztwa, 2 – taniec towarzyski, 3 – uza-
leźniona, 4 – efekty np. konkursu na opowiadanie, 5 – łuk rzeki, 6 – awans dla kapitana, 7 – łódź Eskimosa, 8 – lubi się bawić, 9 – nisza, w nęka w murze, 16 – część nogi, 17 – Kazimierz nie oficjalnie, 19 – zgłiszczka, 20 – gatunek chleba razowego, 22 – oko domu, 23 – miasto w Serbii, 28 – duszek domowy, 29 – w muzyce: powoli, 30 – pies myśliwski, 31 – ćwiczenie gimnastyczne, 32 – lęk, 34 – warkocze poetycko.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych

w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 27.

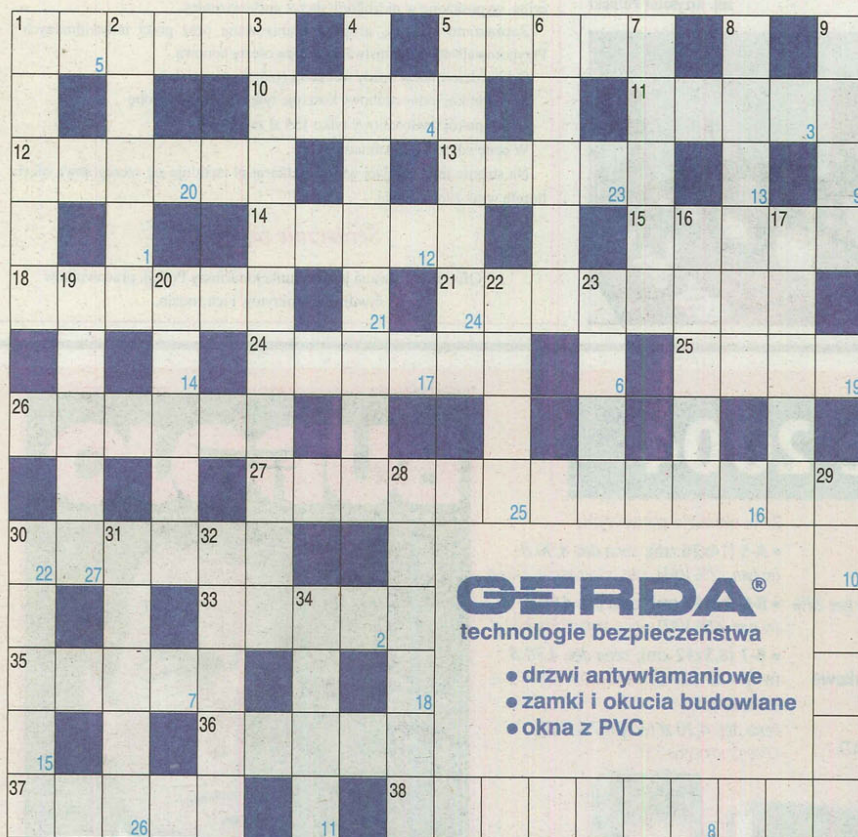
Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez firmę GERDA Sp. z o.o. (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/50, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0 800 888 999)

dwa zamki GERDA ZX 1000.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 34 – za tydzień



GERDA®
technologie bezpieczeństwa

- drzwi antywłamaniowe
- zamki i okucia budowlane
- okna z PVC

(.....) (..) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

(.....)
18 19 20 21 22 23 24 25 26 27

POSTERUNEK satyry

BIERZEMY UDZIAŁ W AKCJI „ZNICZ”



Rys. Waldemar Rukś

STRZAŻ MIEJSKIE **POLICJA** **AGENCJE OCHRONY**

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
ul. Słoneczna 4
40-135 Katowice
tel. (032) 203-71-17
e-mail: hako22@poczta.onet.pl

STRZAŻ MIEJSKA **POLICJA** **AGENCJE OCHRONY**

NASZYWKI **DYSTYNGCJE** **EMBLEMATY**

STRZAŻ MIEJSKA **POLICJA** **AGENCJE OCHRONY**

STRZAŻ MIEJSKA **POLICJA** **AGENCJE OCHRONY**

STRZAŻ MIEJSKA **POLICJA** **AGENCJE OCHRONY**

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Tadeusz Noszczyński (60-120-22), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorek (60-122-73), Jolanta Śliżer (60-120-22) Hanna Świączkowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).
Sekretariat: Monika Kaiser (60-161-26, 848-98-10). **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15).

Studio komputerowe: Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87). **Reklama:** Justyna Kolarz 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86), Paweł Rękawek.

Stale współpracują: J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Śwół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, K. Targoński, Z. Waleczczyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. **Telefon sekretariatu:** 60-161-26, fax 60-168-67, e-mail: roman@kpw.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.policja.pl/gazeta/index.htm> lub <http://www.policja.pl>

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółki z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21.

Numer zamknięto: 27.10.2003 r. **Redaktor wydania:** Jolanta Śliżer